Nr. 278. We Lwowie Piątek dnia 7. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielk: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik E. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoseenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Czesi—Gautsch—Polacy.

Lwów 6. października.

Jego Ekscelencja pan minister oświaty dr. Gautsch von Frankenthurn jest w tej chwili gościem w naszej stolicy — witamy go więc z całem uszanowaniem i z całą rewerencją, na jaką nas stać i jaką winniśmy tak dostojnemu gościowi. Serdecznie się cieszymy, że najwyższy kierownik oświaty przedlitawskiej uznał za stosowne przypatrzyć się z bliska naszym zakładom wychowawczym i instytucjom naukowym, aby po naocznem doświadczeniu przekonać się, że żądania, podniesione przez naszych urzędowych reprezentantów w Radzie państwa, a którym także prasa dała niejednokrotnie wyraz, są ze wszech miar uzasadnione i usprawiedliwione i zasługują na poparcie i uwzględnienie. Przypuszczamy bowiem, że podróż JE. do Galicji ma wyłącznie na celu względy pedagogiczne i edukacyjne i nie ma najmniejszego związku z polityką, przypuszczamy w szczególności, że ekskursja ministerjalna nie jest odpowiedzią na wycieczki Czechów przeciw ministrowi. Odezwały się wprawdzie w pismach czeskich, zreszta wcale poważnych, głosy, że J. Ekscellencja pojechał do Galicji *ad captandam benevolentiam* Polaków, że jedynym celem podróży ministerjalnej pozyskanie dla siebie Koła polskiego w chwili, kiedy klub czeski przypuścił zapowiedziany walny szturm na jego pozycję, że inspekcja szkół galicyjskich ma zapewnić Gautschowi głosy Polaków wtedy, gdy głosy czeskie zwrócą się przeciw niemu, — sądzimy jednak, że Czesi nie mają tym razem racji. Nie stoimy wprawdzie z przywódcami Koła polskiego w tak bliskich stosunkach, jak „poważny" organ krakowski, który każe się w półurzędowych pismach wiedeńskich nazywać — miarodawczym organem większości Koła polskiego, i nie umiemy powiedzieć o ile jego enuncjacje, występujące przeciw tego rodzaju interpretacji podróży ministerjalnej, pochodzi rzeczywiście ze źródła kompetentnego i o ile ona odpowiada prawdzie — sądzimy jednak, że w ten sposób, jak to Czesi czynią, podróży Gautschowskiej interpretować się nie godzi. Być może, że J. Ekscellencja, wybierając się do Galicji na inspekcję i wizytację myślał także o polityce, ale by polityka była główną jego myślą, w to nie wierzymy, a to tem bardziej, że nie widzimy właściwego powodu ani potrzeby dla p. ministra, aby pragnął pomocy głosów polskich przeciw Czechom. Słowem, nie sądzimy, aby w najbliższej przyszłości sytuacja parlamentarna do tego stopnia się zmieniła, by Czesi wystąpili jawnie i otwarcie przeciw drowi Gautschowi.

Wierzymy Czechom, że srodze i szczerze oburzeni byli na Jego Ekscellencję, że ich dotkliwie zabolały jego ordonanse szkolne i że chętnie byliby użyli wszystkich sił, byle usunąć ministra, który grzeszy w obec nich „brakiem życzliwości", że więc wszystkie ich ataki i zarzuty płynęły z głębokiego przekonania; nie wolno jednak zapominać, że cała walka toczyła się podczas feryj parlamentarnych, w prasie, na zgromadzeniach wyborczych, na mityngach, taborach i wiecach. Im bliżej jednak jesteśmy terminu zebrania się ciała prawodawczego, tem bardziej słabnie zapał do walki, tem rzadszemi się stają ataki czeskie przeciw panu ministrowi oświaty. Już teraz odzywa się najpoważniejszy organ klubu czeskiego, że dokładną należy zrobić różnicę między demonstracjami i enuncjacjami parlamentarnemi a pozaparlamentarnemi, że poza parlamentem mogą istnieć różnice w zapatrywaniach między poszczególnemi frakcjami prawicy, że jednak nie wolno jest z tego wnioskować o rozdwojeniu w samym parlamencie.

Już teraz zaręcza przywódca Czechów na publicznem zgromadzeniu, że li dla zrobienia hałasu nie myśli przejść do opozycji. Z enuncjacyj tych, pochodzących ze sfer, które mają prawo przemawiać w imieniu narodu czeskiego, wolno wnioskować, że jesienne powietrze zaczyna działać orzeźwiająco na wzburzone skwarem letnim umysły czeskie, że w chłodnej atmosferze parlamentarnej Czesi będą mniej żarliwymi, aniżeli na wiecach i taborach, odbytych na wolnem powietrzu pod gołem niebem. Weszły teraz w modę próbne mobilizacje. Zdaje się, że kampanja ferjalna Czechów była czemś w rodzaju próbnej mobilizacji, w której się przywódcy czescy przekonali, że jeszcze nie nadeszła pora do rozpoczęcia na serjo walki z gabinetem pojednawczym, że każde inne ministerstwo nie byłoby dla nich lepszem.

Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa pozostanie w najbliższej sesji wszystko po staremu, Czesi wrócą na zajęte dotychczas stanowisko i „żelazny pierścień", okalający kluby prawicy pozostanie nadal cały i nietknięty. Proces rozkładowy, którego symptomata są już dziś wyraźnie widoczne dla monitora opozycyjnego, zdaje się jeszcze dość długo trwać będzie, i opozycja zapewne nie rychło będzie w możności przeszkodzić ostatecznemu rozwiązaniu. Jeżeli Jego Eksc. pan minister oświaty, dobrym jest mężem stanu i zna się cokolwiek na polityce, wówczas łatwo mógł przewidzieć obrót walki czeskiej i nie potrzebował wybierać się w podróż do Galicji dla zaskarbienia sobie pomocy Polaków. A ponieważ mamy dobre wyobrażenie o zdolnościach politycznych pana Gautscha von Frankenthurn, dlatego wierzymy, że jego przybycie do Galicji nie miało cechy politycznej.

O repetjerkach francuskich.

Znany z bajek i bałamuctw — byle tylko sensacyjnych — *Wiener Tagblatt*, rywalizujący godnie w tej mierze z kolegą swoim, *Neuem Tagblattem*, zamieścił w ostatnim numerze na wstępnem miejscu kilkuszpaltową rzecz pod tyt.: *„Kleine Repetiergeschichten"*, pióra, jak się domyślać można z podpisu inicjałami, (M. Sz.) swojego redaktora M. Szepsa. Otóż p. Szeps naśladując formę feljetonową *Figaro* paryskiego w tego rodzaju artykułach, opowiada, jak bawiąc ubiegłej zimy w Paryżu, u jednego ze swoich przyjaciół zapoznał się przypadkiem z... gen. Boulangerem, ówczesnym ministrem wojny w rzeczypospolitej. Rozmowę przy kominku prowadzono zrazu na temat srożących się właśnie mrozów siarczystych, które we Francji z powodu braku pieców w mieszkaniach dają się zawsze dotkliwie we znaki, a Boulanger wziął z tego asumpt, aby pobiadać nad losem biednych żołnierzy francuskich, którzy muszą marznąć w zimnych koszarach, rzeczpospolita bowiem nie ma pieniędzy na radykalne w tej i innej mierze reformy, gdyż musi myśleć przedewszystkiem o należytem uzbrojeniu swej armji. Od słowa „uzbrojenie" nie daleko już było do „karabinów repetjerowych". Opowiada tedy podobno historję wprowadzenia tej broni w armjach Niemiec, Austrji i Francji — jak Niemcy cichaczem a ze zdwojoną energją zabrały się do przeprowadzenia reformy w uzbrojeniu swej piechoty, czem też o spory kęs czasu wyprzedziły sąsiadów, którzy dopiero zaczynali myśleć o repetjerkach, podczas gdy fabryki niemieckie na dobre zajęte były fabrykacją nowych karabinów. Austrj. ministerstwo wojny zdecydowało się po długich refleksjach na karabin systemu Manlichera, kalibru „wielkiego". (Obecnie, jak wiadomo, odradzono się i sporządzone zapasy tego systemu, podobno 200.000 sztuk, przeznaczono dla landszturmu, armja zaś właściwa otrzyma karabiny „małego" kalibru; p. red.). Niemcy uzbroiły swą piechotę również karabinem-repetjerem kalibru „wielkiego", natomiast Francja na własną rękę zdecydowała się odrazu na kaliber „mały" i zaakceptowała dla swej armji t. z. *„fusil Lebel"*.

Ładunki tej broni — jak zapewnia p. Sz., który wrzekomo widział ich egzemplarz u owego przyjaciela paryskiego — wyglądają jak formalne cacko, z polerowanego metalu, ze złoconą główką. Każdy z nich możnaby zamiast breloka zawiesić przy zegarku. Natomiast siła lotu i uderzenia tych pocisków ma być olbrzymią. Na odległość 600 metrów kula przebija tarczę złożoną z trzech desek: dębowa grubości 14 centm., z miękkiego drzewa 20 centm. i znów dębowa gr. 14 centm. Przewierciwszy tę zaporę ma ona jeszcze dość siły, aby zgruchotać pancerz kirasjerski. Wszystkie te zalety zawdzięczają rzeczone ładunki działaniu specjalnego prochu, który znów jest tajemnicą wynalazcy francuskiego.

Lecz dla chemików nie ma dziś tajemnicy — zarzucił p. Sz. gdy gospodarz domu w obecności przysłuchującego się w milczeniu Boulangera rozwodził się na temat cudownej wyższości repetjerki Lebel'a. — Jeśli ten proch posiada w istocie przymioty tak nadzwyczajne, to w krótkim czasie byłyby go u siebie miały Niemcy i Austrja itd.

Na to Boulanger: „Do małego kalibru potrzeba koniecznie innej materji wybuchowej, w miejsce dawnego czarnego prochu. Zdaje się jednak, że za granicą nie zdołano przekonać się ku owym nowym materjom eksplodującym, któremi wypełnione są teraźniejsze ładunki nasze. Zatrzymano tedy dla repetjerek proch czarny, w obec tego zaś musiano pozostać przy wielkim kalibrze".

I w dalszym ciągu, na objaśnienie tej zagadki, dlaczego inne państwa pozostały przy starym prochu, a pogardziły wynalazkiem francuskim, który w ich oczach posiadać ma tę olbrzymią wadę, iż po kilku miesiącach wrzekomo, rozkłada się chemicznie i jest poprostu do użytku strzelniczego nieprzydatnym — przytacza p. Sz. następującą historyjkę, nibyto przez Boulangera, uprzejmie mu opowiedzianą.

Jedyna Francja posiada tajemnicę fabrykacji „brunatnego" prochu (menelit?), bez którego karabiny Lebel'a byłyby mechanizmem wcale niepraktycznym. Wyrób tego materjału otoczony jest wszelkiemi możebnemi środkami ostrożności. Nawet przy wypełnianiu ładunków „próbnych" nie posługiwano się zwykłemi robotnikami, lecz podoficerami wypróbowanego charakteru. W ten sposób było można liczyć, że żaden z tych ładunków nie dostanie się w niepowołane ręce i nie przejdzie granic Francji...

W ciągu tego, zaczęły w międzynarodowych sferach wojskowych wynurzać się opinje, że nowe ładunki francuskie są do niczego, gdyż zawierają materjał wybuchowy, który wprawdzie w pierwszej chwili działa znakomicie, po pewnym jednak czasie „psuje się" i zawodzi.... Otóż przyczyną takiego mniemania zagranicy był taki fakt: Pewnego dnia jeden z podoficerów, zatrudnionych w A n g o u l e m e przy napełnianiu ładunków, zaraportował swojemu przełożonemu, że od niejakiego czasu nieznajomy jegomość usiłuje zawrzeć z nim przyjazne stosunki, bez danej racji częstuje go hojnie i w ogóle całe jego zachowanie się jest oryginalne i zagadkowe. Wreszcie po kilku dniach, ów nieznajomy wystąpił z propozycją, że zapłaci podoficerowi 5000 franków gotówką, jeżeli tenże w zamian przyniesie mu pokryjomu jeden taki ładunek. Rzecz prosta, że i o tem doniósł podoficer natychmiast, gdzie należało. Rada w radę, postanowiono, aby owego nieznajomego jegomości, który oczywiście był wysłańcem jakiegoś interesowanego mocarstwa nie aresztować, bo to dałoby powód do rozmaitych zawikłań dyplomatycznych, lecz go, jak to mówią, wziąć „na kawał". Dano tedy podoficerowi fałszywy ładunek, pozornie podobny zupełnie do autentycznego i ten sprzedał go owemu ajentowi tajemniczemu za 5000 fr. Ładunek ów wypełniony był właśnie takim materjałem wybuchowym, który po niejakim czasie ulega zepsuciu i ztąd panuje dziś zagranicą przekonanie mylne, że Francja w danym razie haniebnie zawiedzie się na swym wynalazku. Tymczasem w rzeczywistości żołnierz francuski ma dziś broń najlepszą w Europie.

Kongres hygieniczny.

Wiedeń 2. października.

Dnia 30. września o godzinie piątej po południu na placu wyścigów odbyły się w obecności członków kongresu produkcje ochotniczego towarzystwa ratunkowego. Zgromadzonych powitał prezes towarzystwa hr. Lamezan i sekretarz br. Mundy, odpowiadał im radca dworu Juama-Sternegg. Następnie defilowały przed gośćmi: straż wodna, sanitarna i pożarna, stanowiące trzy kolumny stowarzyszenia. W końcu gaszono fikcyjny ogień w rotundzie, przyczem funkcjonowały oddziały pożarny i sanitarny. Popis skończył się o zmierzchu.

Sekcja druga zastanawiała się nad kwestją pracy dzieci w fabrykach. Po długiej i ożywionej dyskusji zgodzono się na zasadę, że dzieci niżej lat 14-tu należy wykluczyć w zupełności od pracy fabrycznej, w pracy zaś wyrostków między rokiem 14—18 należy wprowadzić ustawnicze ograniczenia zwłaszcza pod względem pracy nocnej. Oświadczono się następnie przeciwko pracy nocnej ze strony kobiet w fabrykach, zaś co do maksimum dziennej pracy robotnika oznaczono takowe na 10—11 godzin dziennie. Wreszcie uznano spoczynek niedzielny jako konieczny ze stanowiska hygieny.

Sekcja trzecia obradowała nad międzynarodowemi środkami prewencyjnemi przeciwko epidemji. Potępiono system kwarantanny, posiedzenie odroczono dla spóźnionej pory.

Sekcja demograficzna wysłuchała wykładu Kiacza (z Christianji) na temat ruchu ludności w Europie i wyraziła życzenie, by podobne prace wykonywano corocznie w każdem z państw z osobna. Wieczorem na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalono odbycie kongresu demograficznego wespół z hygienicznym w Londynie w roku 1891. Wybrano komisję nieustającą złożoną z 7 członków. Komisja ma prawo kooptacji. W skład komisji weszli: Juama (Austrja), dr. Böckh (Berlin), Bertillon (Francja), Bodio (Rzym), Johnson (Petersbug). Wybór dwu delegatów dla Anglji pozostawiono towarzystwu statystycznemu w Londynie.

Wielka liczba członków kongresu zwidzała dziś łaźnie „Diany" i szpital kupieckiego gremium we Wiedniu.

W dniu 1. października nadszedł do komitetu kongres urządzającego, telegram od niederlandzkiego towarzystwa wstrzemięźliwości z podziękowaniem za usilną działalność kongresu w tej sprawie.

Porządek obrad w sekcjach był następujący: Sekcja I. zastanawiała się nad kwestją aklimatyzacji. Sekcja IIga obrała za przedmiot dyskusji sprawę zapobieżenia fałszowaniu środków spożywczych. Sekcja III. omawiała w dalszym ciągu kwestję środków prewencyjnych przeciw epidemji i powzięła cały szereg uchwał w tym kierunku, mających na celu rychłe skonstatowanie i zapobieżenie szerzącej się epidemji. Sekcja demograficzna wysłuchała referatu Juraschka (Innsbruck) o wpływie zawodowych zajęć na zdrowotność oraz referatu dra Mayra (Strassburg), o zasadzie statystyki mającej na celu wykazanie stosunków materjalnych stanu robotniczego.

Wybrano komitet z piętnastu, mający przedłożyć kongresowi ostateczne wnioski dotyczące siódmego zebrania kongresu. Komitet uchwalił przedstawić następujące wnioski:

1. Siódmy kongres międzynarodowy hygienistów i demografów odbędzie się w r. 1891. 2. Miejscem zebrania będzie Londyn. 3. Zostanie wybrana nieustająca komisja z siedmiu. 4. W skład komisji wejdą: Brouardel (Paryż), Corfield (Londyn), Dobrosławin (Petersburg), Gruber (Wiedeń), Mosso (Turyn), Murphy (Londyn), Roth (Drezno).

Dziś dnia 2. bm. o godzinie 10. przed południem odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu w auli uniwersyteckiej. Po przyjęciu do wiadomości uchwał sekcyjnych uchwalono zebranie następnego kongresu na rok 1891 w Londynie. Wieczorem o godzinie w pół do 6. odbył się wspaniały bankiet pożegnalny. Mimo całotygodniowej nużącej pracy na posiedzeniach sekcyj, usposobienie ogólne było nader ożywione. Prezydent kongresu, profesor Ludwig, wniósł pierwszy toast na cześć cesarza, radca Skszeczka toast na cześć protektora, następcy tronu. Dr. Wasserfuhr, reprezentant Berlina, wymownemi słowy dziękował miastu Wiedniowi za gościnność a podnosząc przyjęcie, jakiego goście doznali ze strony ludności i gminy, wychylił kielich na powodzenie i dalszy rozwój stolicy. Profesor Finkelnburg pił zdrowie komitetu, radca miejski Goldschmidt na cześć hygjeny, profesor Gruber, zasłużony sekretarz komitetu, witany ogólnym aplauzem, na cześć uczestników kongresu. Profesor Schrötter dziękował prasie, odpowiadał mu Smithe, reprezentant „Lancetu". Nastąpił jeszcze długi szereg toastów, w ciągu którego zabierali głos reprezentanci najrozmaitszych państw i krajów. Wieczorem pociągiem kurjerskim opuściło Wiedeń około ośmdziesięciu członków kongresu, którzy udali się na zwidzenie Abazji. Profesor Virchow ma się z nimi złączyć w Gracu. Honory domu przy pożegnaniu na peronie robili dyrektor budownictwa Berger i wielu członków komitetu.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 17. września 1887.

Rada udzieliła zaliczki zwrotnej funduszowi szkol. okr. w Gródku w kwocie 900 zł., w Stanisławowie w kwocie 2500 zł., a w Zaleszczykach w kwocie 1500 zł.; uchwaliła, za zgodą Wydziału krajowego, podwyższyć płace nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej ze szkołą pospolitą w Stanisławowie w następujący sposób: nauczycielkom szkoły wydziałowej do 860 zł., nauczycielkom szkoły pospolitej do 650 zł., a nauczycielkom młodszym do kwoty 420 zł.; zatwierdziła wybór Seweryna Udzieli, nauczyciela z Ropczyc, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Pilznie i mianowała Stanisława Pallana, kierownika szkoły w Pilznie reprezentantem zawodu naucz. do tejże ck. rady szkol. okr.; zatwierdziła wybór Henryka Żebrowskiego, naucz. szkoły wydziałowej żeńskiej w Gródku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tamtejszej rady szkol. okr.; upoważniła starostwo w Rzeszowie do zawarcia kontraktu najmu ogrodu szkolnego dla tamtejszego ck. seminarjum naucz.; uchwaliła zorganizować z dniem 1. września 1888 szkołę filjalną w Unrynowie dolnym a szkołę etatową w Sadkowej górze; w skutek reskryptu ministerjalnego, odmawiającego dalszej subwencji z funduszów państwowych na kursa rolnicze przy szkołach ludowych, uchwaliła rada zawiadomić odnośne rady szkol. okr., w których okręgu kursa takie istnieją, że z końcem grudnia 1888 wstrzymana będzie wypłata remuneracyj za udzielanie nauki w tychże kursach; przeniosła Teodora Marszaluka, nauczyciela szkoły ludowej w Ispasie, w tymczasowy stan spoczynku; uchwaliła zalecić książkę dra Wład. Seredyńskiego pod tyt.: „Wykład metody nauk realnych", do bibljotek okręgowych i seminarjów naucz.; przyznała dr. Emiljanowi Kalitowskiemu, prof. gimn. akademickiego we Lwowie, profesorem gimnazjum w Brodach: Włodzimierzowi Reslowi, Franciszkowi Schindlerowi, Emilowi Heuthumowi i Włodzimierzowi Bańkowskiemu, Edwardowi Charkiewiczowi,

---

5)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy)

Zabba mruczał niechętnie. I jemu żal było dziecka, przywykł doń, wolałby nie mieć wcale, jak tracić. To też gderał zawzięcie na nieobecnego kolegę:

— Zawsze tak z nim, a wszystko z gorączki! Teraz pilnuj tego biedactwa. Nie słodko jej być musi w domu, kiedy się tak broni!

Zdjął okulary, poszedł w kąt.

— No, nie kaprys, dziecko. Te chimery do niczego się nie zdadzą. Wyjdźno tu na światło. Biją cię w domu?

Łkanie było jedyną odpowiedzią.

— No, nie płacz. Nie możemy się zabrać. Trzeba wrócić do ojca.

— Nie ma ojca! — zamruczała. — Ja nie chcę wracać!

— To nie racja drapać Rucia. Toż jego boli.

— Niech boli! Po co powiedział, że kłamię i krzyczał? Ja jego niecierpię!

— Kogo? mnie? — spytał wesoły głos na progu. — Co ty jej prawisz, Żabba?

— A nic! — odparł Litwin, wstając. — Nie chce wracać do domu.

— Dobra sobie!

— At, szkoda dziecka. Niechby się zostało.

— Milczałbyś! I mnie szkoda, pomimo, żem podrapany i pokąsany przez tę małą osóbkę! Cóż robić? Skończyłeś robotę, nie? Siadaj, zgryziemy ją we dwóch! Za tydzień jedziemy do Petersburga. Grocholski kwili gdzieś z naczelnikową. Mamy i jego część.

— Dajno cyrkiel i nie myśl o błaźnicy!

Nazajutrz wczesnym rankiem wózek wywiózł ze wsi zbiega. Żabba ją wsadził na wózek, uściskawszy serdecznie. Hieronim to klął, to gwizdał. Konie leciały cwałem. Wieczorem ujrzano wieś, woźnica wskazał ją biczyskiem.

— Ot i Wierzbówka! Widzi pan karczmę? Tam na progu, w czerwonej koszuli, to Wania Kruńców. Wóz stanął. Szynkarz wyjął fajkę z ust, zdjął czapkę i postąpił kilka kroków zataczając się.

— Aha! Polaczkę pan przywiózł! Wilki je nie zjadły! Nu, idź do izby! Dostaniesz od gospodyni!

— Dziecko przytuliło się do studenta, drżąc febrycznie.

— To nie wasze? — zagadnął Hieronim.

— Boże broń! Cudze! Darmozjad! Już cztery lata, jak mi zostało na karku!

— Czyjaż ona?

— A tego Polaka, co tu mieszkał!

— Gdzież rodzice? Pomarli?

— A niby pomarli!

— Jakto niby?

Hieronim poczuł jak drobne palce dziecka wpiły mu się w dłoń.

— A tak! Polaka przywieźli z młodą żoną i tą małą w kołysce? mieszkał u mnie, nudził, polował, żeby czas zabić.

Żona zrazu płakała; potem zaczął tu zajeżdżać prokurator z miasta — mąż polował.

Raz wracał późno, zajrzał przez szybę, coś mu się niepodobało, młody był i zły, a w strzelbie miał dwa naboje. Więc wpakował jeden prokuratorowi w głowę, a żonie w piersi drugi i nie chybił! Gwałt się zrobił. Zastaliśmy Polaka, jak nabijał strzelbę dla siebie; nie dali mu dokończyć, wzięła policja! Ot, jak było!

— I cóż się stało z tym biedakiem?

Gorące wargi dziecka spoczęły na dłoni chłopca; dziękowała mu za to słowo, może pierwsze dobre, co posłyszała o ojcu.

— Walał się dwa lata po turmach i umarł. Dziecko mi zostało, istny czart. Złe, uparte, leniwe! Obrzydły mi sceny z nią w domu, a tu się nikt nie zgłasza. Nie łakoma gratka. Córka mordercy! Tfu! Może pan wstąpi na zakąskę?

— Dziękuję... Wyratowałem ją z rzeki. U was wody nie ma?

— A nie ma. Na tydzień przed powodzią uciekła. Gdzieś się błąkała tymczasem po kraju. Nu, podziękuj panu i marsz do domu! Słyszysz?

— Na co ona wam? — rzekł chłopak. — Kupiłem ją sobie od śmierci, niech zostanie. To moja krew.

Twarz dziecka zalana łzami podniosła się ku niemu; nie zważał na to.

— To pan jej krewny! Nu, ja zawsze mówiłem gospodyni, że Polacy się upomną o swoje i zapłacą za utrzymanie.

— A ile chcecie?

— Sto rubli. Warto; odzienie w kawałki leci, trzewików nie nastarczyć, a co natłukła naczyń przez te cztery lata, to i nie zliczyć!

— Macie może jej papiery?

— Jest skrzynka. Reszta gratów poszła na pogrzeb kobiety i na koszta.

— Dobrze, dobrze! Dajcie skrzynkę!

Szynkarz pobiegł do chaty, a Hieronim tymczasem oparł obie ręce na ramionach dziecka i spytał:

— Czemuś mi tego nie opowiedziała sama?

— Bałam się. Smiałbyś się z tatusia, jak ona, a na matkę pluli! Oh! ja nie chcę, żeby się z tatusia śmieli, nie! A potem powiedziałeś, że kłamię; widzisz, toś ty kłamał!

— Ja, dziecko, ja! Będę ci odtąd wierzył na słowo; pojedziemy razem.

— Razem! — zaśmiała się przez łzy, obejmując jego szyję rączkami i chowając promieniejącą twarzyczkę w jasne włosy opiekuna. Serce jej skakało pod jego dłonią jak szalone.

— Macie, panie, skrzynkę! — przerwał szynkarz.

Chłopak przejrzał papiery. Było ich dosyć dla policji. Zapłacił za nie sto rubli. Był to owoc dwumiesięcznej wakacyjnej pracy.

Szynkarz począł błogosławić i dziękować; zjawiła się też gospodyni i dwie córki.

Mała oparta dumnie o studenta patrzała na nich z bezmierną pogardą. Wiedziała ona z czteroletniego doświadczenia, co warte słodkie miny i uśmiechy.

— Cóż, Polaczka, do swoich wracasz? — ozwała się do niej gospodyni, szorstką ręką dotykając twarzy.

Uchyliła się od pieszczoty dość niegrzecznie.

— Pojadę, gdzie on! — odparła krótko.

— Szczęść-że ci Boże! Może chcesz jeść na drogę?

— Jak zechcę, to on mi kupi!

Wózek ruszył z powrotem. Woźnica uśmiechnął się lekko, oglądając się za siebie.

— I za co pan zapłacił sto rubli? — ozwał się.

— Albo co?

— Cztery lata ją morzyli głodem, ubierali w łachmany, chodziła boso, a co tamte dzieci stłukły, na nią zrzucały. A co ona im się napracowała. Czy nie tak, mała?

— A tak, ciągle bili.

— Za to cię teraz nikt nie trąci. Bądź spokojna, znam twe pazurki i będę ich się strzegł na przyszłość.

Spojrzała żałośnie na ślady podrapań i spuściła pokornie główkę.

Nakarmił ją na popasie, ułożył do snu i sam drzemał całą drogę spokojny, że już nie spróbuje ucieczki.

Głośne okrzyki zbudziły go nagle.

Stali we wsi. Koledzy otaczali wóz tłumnie.

— A to co? Odwiozłeś małą! — wołał Żabba uśmiechnięty radośnie.

— Gdzież Wierzbówka? — badał Grocholski.

— Na karcie geograficznej szczegółowej.

— A szynkarz? a rodzice?

— Woda ich umyła.

— Jakto? wszystkich?

— I wszystko! nawet patent na wódkę.

— Et, bredzisz!

— Et, czas mi zajmujesz!

— Ach, ty smyczku!

Wózek ruszył dalej wśród śmiechu. Żabba przyczepił się do skraju i jechał, trzymając się szerokich pleców woźnicy.

— Dziecko nasze?

— I jak jeszcze nasze! Rodzone polskie! Masz, czytaj!

Litwin wziął podany papier, zmrużył oczy.

— Zapomniałem okularów! — rzekł desperacko.

Stanęli przed chatą. Wysiedli wszyscy, po chwili zebrała się reszta kolegów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prof. gimn. w Tarnopolu i Józefowi Wasilkowskiemu, prof. gimn. kołomyjskiego pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września br.; przeniosła na własną prośbę suplenta gimnazjum buczackiego, Szymona Trusza, do gimnazjum w Złoczowie i mianowała asystenta szkoły rolniczej dublańskiej, Józefa Krupę, suplentem dla gimnazjum w Buczaczu; przyznała Karolowi Borowiczce, Michałowi Rembaczowi i Eustachemu Lewickiemu, profesorom szkoły realnej w Stanisławowie, drugi dodatek pięcioletni od 1. września br.; przeniosła aplikanta IV. gimnazjum we Lwowie, Ignacego Zakrzewskiego, na własną jego prośbę do III gimn. w Krakowie; przyznała Sofronowi Niedzielskiemu, prof. gimn. w Stanisławowie, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września br.; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Franciszka Majchrowicza, naucz. gimn. w Stanisławowie przyznając mu tytuł profesora; mianowała Włodzimierza Radwan Służewskiego suplentem dla gimn. w Stryju; Antoniego Nowaka, zast. naucz. seminarjum nauczyc. męskiego w Krakowie, suplentem dla gimnazjum w Brzeżanach; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Antoniego Stefanowicza, naucz. gimnazj. w Drohobyczu, przyznając mu tytuł profesora; przyznała Antoniemu Wierzejskiemu, prof. gimn. św. Jacka w Krakowie, trzeci dodatek pięcioletni od 1. sierpnia br.; zezwoliła na odczytywanie drugiej exhorty dla uczniów obrządku gr. kat. w gimnazjum sanockiem za osobną remuneracją; mianowała Aleksandra Modesa asystentem do rysunków wolnoręcznych w szkole realnej lwowskiej; przyznała dr. Mieczysławowi Łazarskiemu, prof. IV. gimnazjum we Lwowie, drugi dodatek pięcioletni od 1. września br.; zezwoliła instytutowi stauropigjańskiemu na nowy nakład „Istoryj nowoho i staroho zawita dla szkił naridnych" w ilości 10.000 egzemplarzy, dalej na nowy nakład katechizmu Deharba w języku ruskim w ilości 40.000 egzemplarzy i na nowy nakład ruskiej czytanki do klasy II. w ilości 35.000 egzemplarzy.

Zjazd obywateli
w sprawie poznańskiego Banku ratunkowego.

Lwów 6. września.

W myśl odezwy komitetu centralnego zgromadzili się dziś reprezentanci wschodniej Galicji w sali banku gal. kredytowego, ażeby się zastanowić nad najskuteczniejszym środkiem pomocy dla ziemi poznańskiej.

Wśród licznego zebrania zauważyliśmy ks. Jerzego Czartoryskiego, ks. Adama i Leona Sapiehów, Stanisława hr. Tarnowskiego z Drohobyckiego, Józefa Balickiego (z samborskiego), Rogiera hr. Łubieńskiego z rzeszowskiego, dr. Czajkowskiego z Przemyśla, dr. Roińskiego, A. Wiviena z tarnopolskiego, Marchwickiego, Artura hr. Potockiego, St. Brykczyńskiego ze stanisławowskiego, Józefa Borowskiego z jaworowskiego, St. hr. Zamojskiego, Simona, dr. Zgórskiego, Wrotnowskiego, Wł. Gniewosza z buczackiego, hr. Cetnera, br. Capri, dr. Kozłowskiego, dr. Goldmanna i bardzo wielu innych. Ci nieliczni, którzy nie przybyli usprawiedliwili się listownie. Instytucje lwowskie były wszystkie reprezentowane z wyjątkiem t o w a r z y s t w a k r e d y t o w e g o i b a n k u h i p o t e c z n e g o.

Posiedzenie zagaił ks. Sapieha, wskazując w w wymownych słowach cel banku ziemskiego i obowiązek polskiego społeczeństwa. Fakt, że fachowi ludzie uznali sprawę ratowania ziemi za możliwą i wskazaną, powinien być argumentem przeciw pessymistom.

Pod przewodnictwem ks. Sapiehy rozwinęła się następnie dyskusja. Była o n a n a d e r o ż y w i o n ą i w y c z e r p u j ą c ą, często powstawały sprzeczne zdania, ale ponieważ tyczyła się ona godności narodowej, obowiązku patrjotycznego, znajdowano wnet drogę porozumienia. Pocieszającym objawem nazwać musimy fakt, że w licznem tem zgromadzeniu mówiono tylko o s p o s o b i e z e b r a n i a potrzebnego kapitału, ale że go zebrać należy, że pieniądz być musi, w to nikt nie wątpił: „Tak czy owak potrzebny kapitał zebrać należy", oto tenor każdego przemówienia, każdego zdania, każdej dyskusji.

Z wielką energją przemawiał dr. C z a j k o w s k i, w obronie swych poglądów mówili dalej pp. Gniewosz, Wivien, Smiałowski, Capri, hr. Artur Potocki, który wyczerpująco przedstawił dzisiejszy stan sprawy, Marchwicki, Zgórski, Zajączkowski i w. i. Dyskusja ta, której szczegóły nie nadają się zresztą do ram niniejszego sprawozdania, wykazała nadto nader pocieszającą rzecz a mianowicie, że w poszczególnych powiatach akcja ratunkowa znaczne już przybrała rozmiary.

W rezultacie uchwalono: Stworzyć w całej Galicji k o m i t e t y p o w i a t o w e i m i e j s k i e, pozostawiając im wolność co do sposobów, w jakie akcję zbierania pieniędzy przeprowadzić zamierzają.

U z n a n o j e d n o g ł o ś n i e, ż e k w o t a, k t ó r e j d o s t a r c z y ć m a G a l i c j a, w y n o s i **1,200.000 marek** i to w tym mniej więcej stosunku, że komitety powiatowe mają dostarczyć 800.000, zaś komitety miejskie 400.000 marek. Wniosek, przedstawiony przez dra Zgórskiego, co do dobrowolnego udziału różnych stowarzyszeń, przekazano komitetom do uwzględnienia.

Na tem samem posiedzeniu ułożono listę komitetów prowincjonalnych i uproszono komitet centralny, ażeby przeprowadził odnośną korespondencję. Komitet centralny ma też wydać instrukcję co do akcyj „na współkę" i co do akcyj, zebranych za pomocą ofiar doraźnych np. z datków, z przedstawień, koncertów etc.

Obecny na posiedzeniu delegat z Poznańskiego dziękował serdecznie ze wzruszeniem za ten dowód braterstwa a ks. Sapieha w końcowej przemowie zapewnił, że, o ile on widzi, sprawa jest na najlepszej drodze.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 3. popołudniu, trwało więc pięć godzin, w czasie których tylko raz i to na pięć minut je zawieszono.

Z prowincji.

Mikołajów 5. października. (*Przyjazd min. Gautscha*). Ze Lwowa zrobić ma m. Gautsch wycieczkę do Drohowyża, ażeby zwidzić istniejący tu zakład fundacji im. hr. Skarbka. Że wizyta ta nie ze wszystkiem jest pożądaną dla obecnych kierowników zakładu, tego ponoś mówić nie potrzeba. Kiedy swego czasu cesarz zwidzał zakład drohowyzki, można było przedstawić gościowi cały szereg uczniów i liczne wyroby: dziś staną przed p. ministrem wystraszeni człopcy i pokażą mu może kilka wózków i przechowane na takie wypadki inne, małoznaczne prace. Ale to się przecież nazywa postęp i sanacja! Jakże ma postępować nauka, gdy w zakładzie tym równych wymaga się kwalifikacyj dla kierownika warstatów jak i dla sekretarza rady zawiadowczej. Trzeba bowiem wiedzieć, że obecnie podobna zmiana miejsc jest w toku.

Ciekawiśmy bardzo, jak osądzi nasz zakład na miejscu p. minister, bo na wystawie krakowskiej, z tych prac, jakie tam przedstawiono, pono nie wiele mógł się dowiedzieć.

Czy tu się dowie czegoś więcej? — Zobaczymy!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego i prezydent izby deputowanych rady państwa dr. Franciszek S m o l k a, wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia. — Dr. P r u s, były asystent prof. Korczyńskiego w Krakowie, po odbyciu specjanych studjów w zakresie chorób nerwowych, pod kierunkiem słynnego prof. Charcota w Paryżu, osiada na stałe we Lwowie.

Nekrologja. Emil K o p p, były dyrektor austro-węgierskich kolei państwowych, zmarł w tych dniach w Reims na udar sercowy.

Kalendarz. Piątek (7.): Justyny Panny — Rosławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 15, zachód o godz. 5. min. 20.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na rzecz banku ratunkowego subskrybowano za pośrednictwem gal. banku kredyt. 114 akcyj po 1000 marek. Z akcyj tych 93 wzięte zostały przez 7 osób. Panie nasze figurują w tej liście z ilością 17 akcyj.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. L. Konopacki 5 złr.

Z życia towarzyskiego. Dnia 1. bm. o godz. 5. po południu odbył się w kościele parafialnym obrz. orm. w Sniatynie ślub p. Stefana Moysy, właściciela dóbr z Rudnik z panną Ludwiką baronówną Kapri ze Szerebowca (Bukowina). Gości weselnych, w których gronie widziano pp. prezydenta Loebla, dyrektora finans. dyrekcji skarbu na Bukowinie, Trzcienieckiego, marszałka powiatowego br. Kaprego z Chlebiczyna polnego, starostę kołomyjskiego Kuczkowskiego, dalej właścicieli dóbr Agopsowicza, Teodorowicza, Zagórskiego itd. przyjmowali kuzyni panny młodej, państwo Schnirychowie w Mikulińcach.

Mianowania. Docent prywatny dr. Łazarski został mianowany nadzwyczajnym profesorem geometrji na technice lwowskiej.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Żurakowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły w Nowemsiole: Walerjana Mlika, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowej wsi szlacheckiej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Koziary, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Germanizacja. Do polskich przemysłowców nadchodzą z Budzanowa listy, pisane po niemiecku i opatrzone drukowanemi napisami i stampiljami: „Vereins-Bank für Handels- und Gewerbe-Credit in Budzanow, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung."

Park stryjski stał się w krótkim czasie ulubionem miejscem spacerowem a reprezentacja miasta postarała się też o wygodną komunikację przez ulicę św. Zofji i Dąbrowskiego. Ale niestety nie ma przyjemności bez przykrości. Niedaleko bowiem szkoły, wybudowanej po przeciwnej stronie drogi, stoi stary domek, którego właściciel postanowił słuch i nerwy przechodniów i mieszkańców sąsiednich wil wystawiać na próbę. Dzień w dzień, a nawet w niedziele i święta, między 4. a 8. godziną po południu rozlega się z podwórza tej realności przeraźliwy krzyk, który przechodzi stopniowo od najsilniejszego *fortissimo* do *pianissimo*, kończąc się śmiertelnem charczeniem. Działa to przykro nietylko na słuch, ale i obraża uczucie ludzkości na myśl o męczarniach zwierzęcia zabijanego. Istnieją wprawdzie przepisy, nakazujące ubezprzytomnienie zwierzęcia przed zabiciem, ale — jak dowód uczy — tylko w teorji.

Ministerstwo oświecenia zaasygnowało 600 złr. na koszta księgi pamiątkowej, która ma być wydaną z okazji obchodu jubileuszowego krakowskiego gimnazjum św. Anny.

Zarząd tow. weteranów polskich z r. 1863/4 nadsyła nam odezwę, w której donosi, że postanowił wybić medal na pamiątkę powstania 1863/4. Medal ten będzie miał z jednej strony napis „Towarzysz broni 1863/4," zaś na odwrotnej stronie „orła białego wśród wojskowych emblematów." Medal ten będzie nietylko 25-letnią jubileuszową pamiątką powstania, ale zarazem odznaką dla członków Towarzystwa weteranów 1863/4 i będzie mógł być noszonym na lewej piersi na pąsowej wstążce. Ponieważ zarząd tow. weteranów polskich z r 1863/4 pragnie, aby już w dzień 25-letniego jubileuszu jak najwięcej członków towarzystwa naszego mogło wystąpić z tą odznaką, przeto zapraszamy do przedpłaty, która wynosi na medal srebrny złr. 3, na medal platynowy złr. 1·50. Medali będzie tylko tyle wybitych, ile będzie przedpłacicieli, jeżeli później nie odpowie się żądaniom, nie będzie to winą zarządu. Zgłaszać się do skarbnika Wiewiórskiego, aptekarza w Lwowie.

Po nitce do kłębka. Dnia 20. zm. zgłosiło się do majstra ślusarskiego, Maksa Rechena, mieszkającego przy ul. Karola Ludwika l. 9. jakieś nieznane indywiduum z żądaniem zrobienia mu duplikatów 2 kluczów do kasy wertheimowskiej. Sprawa ta wydała się Rechenowi bardzo podejrzaną, doniósł więc o tem policji a ta spowodowała aresztowanie następnego dnia wieczorem owego właściciela kluczów. Był nim lokaj Jędrzej Bochenek, pozostający w służbie u p. Józefa Adama Baczewskiego.

Że aresztowanie było uzasadnione, pokazało się zaraz dnia następnego, gdy do policji zgłosił się p. Baczewski z doniesieniem, że mu skradziono szal turecki, wartości 100 złr. i kilka sztuk bielizny. Wyśledzenie tej kradzieży powierzono ajentowi policyjnemu Günsbergowi, który zabrał się do tego bardzo energicznie. Przedewszystkiem dokonano rewizji w mieszkaniu matki kochanki Bochenka, Marji Kornickiej, mieszkającej na Zniesieniu l. 45. Tutaj w komórce znaleziono zakopane w ziemi ów szal turecki i bieliznę, które to rzeczy poznał p. B. jako swoją własność. Rzeczy zakopał w komórce Józef Lewiński, majster szewski, Katarzyna Keber i kochanka Bochenka Weronika Danek.

Po aresztowaniu tych osób, spostrzegł p. Baczewski, że z kasy wertheimowskiej skradziono mu nadto kolczyki brylantowe, wartości 350 złr. i gotówkę w kwocie 700 złr.

W obec tego, że Marja Kornicka wyjeżdżała w tym czasie w odwidziny do męża, Bazylego, pełniącego obowiązki kucharza u p. W. w Czarnokońcach, powstało uzasadnione podejrzenie, że skradzione te przedmioty zostały tam wywiezione.

I rzeczywiście wysłany do Czarnokoniec ajent policyjny Günsberg znalazł w mieszkaniu Bazylego Kornickiego a to w piecu między popiołem skradzione p. B. kolczyki brylantowe, w skutek czego i Kornicki został aresztowany.

Gotówki nie zdołano odebrać.

Klucze od kasy wertheimowskiej dał p. Baczewski do przechowania swojej córce, pani P., u której Bochenek czyścił posadzkę i w ten sposób, przy pomocy kochanki Weroniki Danek, która tam także służyła, wszedł w ich posiadanie.

Nie ulega wątpliwości, iż gdyby na ślad kradzieży policja nie była tak prędko przyszła, cała gotówka około 9.000 złr. i rozmaite kosztowności, złożone w kasie wertheimowskiej, byłyby się w krótkim czasie ulotniły, tem bardziej, że Bochenek, spodziewając się nader pomyślnego wyniku manipulacji za pomocą podrobionych kluczów, wypowiedział dnia 17. zm. służbę, miał więc chętkę dnia 1. października wynieść się ze Lwowa.

Popis ochotniczej straży ogniowej odbędzie się 9. bm. o godzinie 4. po południu w ratuszu. Porządek musztry jest następujący: a) sposoby wdrapywania się do górnych części budynków; b) sposoby gaszenia ogni piwnicznych; c) sposób ratowania ludzi z piąter ogniem zagrożonych; d) sposób gaszenia ogni piętrowych; e) sposób gaszenia ogni dachowych (większych).

Niegrzeczny antykwarz. Otrzymujemy skargę na antykwarza p. M., mającego sklep przy ul. Batorego naprzeciw sądu karnego. Pan M. posuwa swoje gburowate i karczemne zachowanie się w obec publiczności — jak to onegdaj miało miejsce z panną P. — do tego stopnia, że każdy przyzwoity człowiek, niechcący mieć do czynienia z sekcją III., nie powinien do jego sklepu nawet się zbliżać.

Tingel-tangle lwowskie tak się rozpanoszyły, że nawet afisze, zapowiadające „świeżo przybyłe specjalności" (ma to znaczyć „artystki") drukują w Wiedniu — i oczywiście po niemiecku.

Z powodu budowy drugiego toru na przestrzeni Przemyśl-Łupków i położonych w tym kierunku zasług, odznaczony został złotym krzyżem z koroną starszy inżynier pierwszej gal.-węg. kolei p. Józef I g l a t o w s k i w Przemyślu. Otrzymał także krzyż kawalerski starszy inspektor tejże kolei i zastępca dyrektora w Wiedniu, p. Adolf P e t r o s s i.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w nocy Bronisław Legeżyński, artysta-malarz, liczący lat 35, żonaty, ojciec jednego dziecka, w swem mieszkaniu pod l. 3 przy ulicy Fredry, a to skutkiem długotrwałych cierpień sercowych.

Smutny fakt a nieodosobniony. W Grąziowie, w powiecie dobromilskim, odbywało się onegdaj poświęcenie kościoła rz.-kat. Proboszcz łaciński zaprosił na sumę nauczyciela wraz z dziatwą szkolną, a że droga prowadziła koło mieszkania księdza ruskiego, więc ksiądz ten w zbytecznej gorliwości, by się przypadkiem niektóre dzieci ruskie nie zlaszyły, w chwili, gdy szedł nauczyciel z dziećmi, wybiegł na drogę i ku wielkiemu zgorszeniu mieszkańców, łajał nauczyciela a dzieciom nie pozwolił pójść do kościoła. Smutny to fakt a tem smutniejszy — powiadamy — że nieodosobniony.

Cukiernicy a kawiarze. *Fremdenblatt* donosi: „Decyzja w sprawach przemysłowych, która właśnie wydaną została, wywoła w sferach cechu cukierników pewne wrażenie. Praktykowanem bowiem jest na prowincji a mianowicie w Galicji, że cukiernicy obok słodyczy sprzedają także rozmaite trunki. Obecnie jednak, skutkiem podania lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, zadecydowało ministerstwo handlu, że c u k i e r n i k o m n i e p r z y s ł u ż a p r a w o s p r z e d a ż y k a w y, h e r b a t y i c z e k o l a d y, ponieważ należy to do praw przemysłowych kawiarzy. Smakosze, którzy dotychczas lubili przy spożywaniu słodyczy używać także napojów wyrabianych przez cukierników — w przyszłości zrezygnować będą musieli z tej przyjemności."

Czy to prawdą? Dokąd np. panie miałyby uczęszczać na kawę lub czekoladę?

Gener. zgromadzenie czeskich drukarzy i giserników czcionkowych odbyło się 3. bm. w Pradze. Uczestniczyło w niem 208 delegatów z całego kraju i po dłuższych rozprawach uchwalono projekt, podany przez wydział grackiego wiecu drukarzy, o w z a j e m n o ś c i w s z y s t k i c h a u s t r o - w ę g i e r s k i c h s t o w a r z y s z e ń d r u k a r s k i c h. Wśród debaty były głosy, aby Węgrów wykluczyć z tego układu, jako c u d z o z i e m c ó w (!) lecz śmieszny ten wniosek nie utrzymał się przy głosowaniu.

Zebranie wychowańców liceum warszawskiego odbyło się onegdaj w Warszawie. Do apelu stanęło tylko 11-tu, a 12-ty nadesłał list, tłumacząc się z niemożności przyjazdu. Najmłodszy z tego zebrania liczył lat 68, a najstarszy dźwiga na swych barkach już 83. roczek. Z Warszawiaków był tylko jeden, dr. Podowski, reszta zaś przybyła z odleglejszych miast prowincjonalnych. Po nabożeństwie w kościele PP. Wizytek koledzy udali się na wspólną ucztę, gdzie wesoło gwarząc, przypominali sobie dawne, minione czasy.

Brak stenografa w Warszawie. W jednej z tamtejszych szkół prywatnych męzkich, miano zamiar udzielania uczniom klas wyższych lekcji stenografji, lecz pomimo najszczerszych chęci zarządzającego szkołą, zamiar ten nie mógł być doprowadzony do skutku z powodu braku wykwalifikowanego nauczyciela.

Nowe karabiny. *Budapester Correspondenz* donosi, że wynaleziono nową konstrukcję karabinów dla piechoty, dozwalającą użycia małego kalibru przy zużywaniu tego samego prochu co dotychczas. W kołach fachowych odbywają się próby tych karabinów o małym kalibrze.

Za nieostrożność na kolei sąd karny berliński skazał asystenta kolejowego Arnolda, za narażenie transportu kolejowego przez zaniechanie obowiązkowej pieczołowitości, którego następstwem była katastrofa kolejowa w dniu 19. maja nad jeziorem Wan, na jeden rok więzienia.

Tajemnicza sprawa. W najpierwszych kołach towarzyskich Budapesztu od kilku tygodni zajmuje wszystkich tajemnicza sprawa, jaka się wydarzyła w Martonwasar, siedzibie hr. Gezy Brunswik. Pewnego dnia rano, kościelny przyszedłszy do miejscowego kościoła, by głosem dzwonka wezwać pobożnych na nabożeństwo, spostrzegł, iż w nocy był ktoś tam, jak świadczyło o tem rozbite tabernaculum. Kościelny zawiadomił o tem proboszcza, gdy jednak poszukiwania nie wykryły, aby coś brakowało w kościele — proboszcz rozpoczął nabożeństwo. W czasie tego przekonał się dopiero, że brakuje 40 hostyj. Wezwano kolatora hr. Brunswika a ten skonstatował nadto brak w pulpicie swej ławki, dwóch książeczek do modlenia, jakie mu pozostały po zmarłych dzieciach. Ślady w kościele świadczyły, że gościem nocnym była kobieta — i padło podejrzenie na hrabinę Brunswik, nie żyjącą z mężem od lat trzech. Jak jednak połączyć zabranie owych dwóch książek do nabożeństwa z zabraniem komunikantów — nie wiadomo.

Policja wstrzymywała się z ingerencją, obecnie jednak rozpoczęła dochodzenie przeciw hrabinie.

Nowa droga. Sybirski kupiec, Sybiriakow, wynalazł nową drogę dla przewozu towarów z Syberji do Europy zachodniej. Parowiec „Nordenskjoeld" przybył w tych dniach całkiem nową drogą morską do Bremy z ładunkiem futer od Morza białego.

Kontrola kursów dorożkarskich. Onegdaj odbyła się w Warszawie próba przyrządu do kontrolowania kursów dorożkarskich, wykonanego według pomysłu młodego technika, p. Edwarda Schultza, wychowańca szkoły technicznej kolei Wiedeńskiej. Aparatem kontrolującym jest zegar, kreślący automatycznie na taśmie papierowej linię ciągłą, która inaczej się przedstawia wówczas, gdy dorożka stoi na miejscu, inaczej kiedy jedzie z pasażerem, a inaczej jeszcze gdy nie wiezie pasażera, oznaczając jednocześnie czas trwania postoju lub jazdy. Przyrząd ten umieszczony pod głównem siedzeniem, jest zamknięty na klucz. Gdy pasażer wsiądzie do dorożki, sprężyna przyciśnięta jego ciężarem posuwa na dół ołówek w aparacie... i na tem polega cała tajemnica przyrządu bardzo prostego i praktycznego. Podczas jazdy z pasażerem linja kreśli się na taśmie niżej, podczas jazdy bez pasażera ołówek rysuje ją wyżej, a podczas postoju, gdy dorożka nie jest w ruchu, zaznacza tylko ślad lekki i równy. Oznaczenia takie dają się wytłumaczyć bardzo łatwo, kontrola zatem jest zupełnie dokładną. Aparat ten jest najlepszym ze wszystkich, z jakiemi dotychczas robiono próby.

Korespondencje redakcji. Szp. korespondenta w Samborze prosimy o nadsyłanie sprawozdania z toczącej się rozprawy włościan z Rudeckiego, oskarżonych o spór władzy. Szp. M. S. Będzie. Szp. Z. C. S. Nie otrzymaliśmy dotychczas.

(*m*) **Przybycie ministra dra Gautscha do Lwowa.** Onegdaj o godzinie 10. wieczorem przybył minister dr. Gautsch wraz z radcą miniterjalnym dr. Edwardem Rittnerem i sekretarzem p. Fraydenegg-Monzello z Czerniowiec do naszego miasta. Na peronie oczekiwali go: prezydent miasta pan Mochnacki z radnymi pp.: Niemczynowskim i dr. Witzem, rektor uniwersytetu dr. E. Czerkawski z członkami senatu dr. Piętakiem, dr. Dybowskim, dr. Pilatem, ks. Ogonowskim i Klossem, rektor politechniki p. Niedźwiecki z dziekanami pp. Richterem, Zbrożkiem, Bisanzem i Freundem, dalej radcy szkolni pp. Mandybur, B. Baranowski, Hückel, Czarkowski i Sołtykiewicz, którzy wystąpili w mundurach, dyrektor policji p. Krzaczkowski, wreszcie dyrektorowie wszystkich gimnazjów.

Pan minister wysiadłszy z wagonu udał się do poczekalni pierwszej klasy, gdzie mu się przedstawili prezydent miasta pan Mochnacki wraz z radnymi i rektorowie uniwersytetu i politechniki wraz z senatem.

Na tem skończyła się ceremonja przyjęcia a pan minister udał się do miasta i stanął w pałacu namiestnikowskim.

Na dworcu zgromadzona była dość liczna publiczność i młodzież szkolna.

Izba handlowo-przemysłowa na onegdajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem p. Simona, uchwaliła budżet na rok 1888.

Z bibljoteki uniwersyteckiej. Jedno z pism miejscowych uderzyło w sposób bezwzględny a pozbawiony wszelkiego uzasadnienia na zarząd bibljoteki uniwersyteckiej, który z dniem 1. października zaprzestał urzędować w godzinach popołudniowych. Autor powyższego artykułu przepomniał w swych wywodach przedewszystkiem o prawdzie. I tak bibljoteka uniwersytecka nie od godziny dziewiątej, lecz już o godzinie ósmej z rana otwartą jest codziennie do publicznego użytku. Nieprawdą jest również, jakoby czytelnię otwarto dla publiczności w godzinach popołudniowych podczas letnich feryj, gdyż otwarcie nastąpiło jeszcze dnia 28. kwietnia br.

Ktokolwiek zna pomieszczenie niefortunne bibljoteki i szczupły etat urzędników, ten niezawodnie uzna że otwarcie czytelni w godzinach popołudniowych podczas zimowych miesięcy — jest rzeczą wręcz niemożliwą, tak ze względu na bezpieczeństwo ogniowe jak i na nieuchronne w tym razie przeciążenie urzędników.

Byłoby rzeczą nader pożądaną, by o ile możności udostępnić korzystanie ze zbiorów uniwersyteckich jak najszerszym kołom ogółu — w takim jednakowoż razie należy poprzednio przeprowadzić rekonstrukcję lokalu bibljotecznego i pomnożyć personal urzędników służbowych.

Zarząd w tym kierunku czyni gorliwe starania.

Na razie zaś usiłuje zarząd o ile możności iść w pomoc tak młodzieży akademickiej, jak i szerokim kołom inteligencji. Wymownym dowodem tych zabiegów są wykazy statystyczne, z których wynika, że w roku ubiegłym wypożyczono do domu rozmaitym osobom 6980 dzieł, czyli 17.420 tomów. W roku bieżącym po dzień 1. października liczba dzieł wypożyczonych wynosiła 5700 dzieł, czyli 14.600 tomów.

Czyż można w obec tych cyfr mówić cośkolwiek o rozmyślnem pozbawianiu młodzieży środków kształcących?

Zresztą praktyka przyjęta przez tutejszy zarząd nie jest wypadkiem odosobnionym. Z wyjątkiem jednej jedynej bibljoteki uniwersyteckiej w Wiedniu, umieszczonej w stosownie adaptowanych lokalnościach, bibljoteki wszechnic w Krakowie, Pradze, Gracu, Czerniowcach, w zimie urzędują li w godzinach przedpołudniowych.

Jak długo bibljoteka naszej wszechnicy nie uzyska odpowiedniego pomieszczenia, a personal jej nie zostanie zwiększony — trudno żądać, by dla widzimisię kilku osób narażać na niebezpieczeństwo zniszczenia zbioru od lat kilkudziesięciu z całą starannością zwiększane.

Spisu odznaczonych wystawców w Krakowie nie podawaliśmy dotychczas — wiedzieliśmy bowiem, że te, które się pojawiały były błędne i niedokładne. Wczoraj otrzymaliśmy od naszego korespondenta krakowskiego następujące zawiadomienie: „Ze względu, że drukowane dotychczas we wszystkich dziennikach krajowych spisy nagród przyznanych przez komisje sędziów we wszystkich działach wystawy, zawierają mnóstwo błędów tak w nazwiskach jak i rodzajach nagród, oraz, że komisje uwzględniły wiele reklamacji przyznaniem nagród dodatkowych, dotychczas nigdzie nieogłoszonych, przeto po porozumieniu się z biurem komitetu wystawy z upoważnienia dyrektora dr. Faustyna Jakubowskiego donoszę, iż dokładne wykazy wszystkich wystawców nagrodzonych we wszystkich działach i grupach zakomunikowane będą tylko *Dziennikowi Polskiemu* wprost z biura a więc za urzędowe poczytywane być mogą."

Spóźnienie pociągów. Pociąg osobowy czerniowiecki, przychodzący do Lwowa o godz. 3. m. 35 rano, spóźnił się wczoraj tak, że do godz. 7. rano nie było go jeszcze.

Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika spóźnił się był o 20 minut.

Kradzież srebra. Onegdaj wieczorem skradziono z zamkniętego pomieszkania Mojżesza Wolfa Taubera rytownika przy ulicy Sykstuskiej l. 11, rozmaite srebrne przedmioty, przewyższające kwotę 100 złr. Sprawca dostał się do mieszkania zapomocą podrobionego klucza.

Za publiczne zgorszenie na cmentarzu Łyczakowskim aresztowano onegdaj popołudniu Annę Podoba żonę strażnika miejskiego. Nietylko napastowała ona osoby zwiedzające cmentarz ale nadto z niewiadomych powodów chciała ugodzić w głowę siekierą portjera cmentarnego Wiktora Gackiewicza. Wobec tego, że ekscesa podobne zdarzają się na cmentarzu Łyczakowskim w ostatnich czasach nader często a wywoływane są przez strażników miejskich, więc należałoby aby Magistrat usunięciem winnych położył tamę dalszemu zgorszeniu.

Ze złości. W kamienicy przy ulicy Korytnej l. 5, dwaj cieśle Jakub Martin i N. Ćmara porąbali siekierami nowo ułożony ganek, rzuciwszy takowy na podwórze. Złośliwej tej manipulacji chciał przeszkodzić czeladnik stolarski Friedman, który o mało co nie przepłacił tego życiem, gdyż Martin chciał go ugodzić siekierą, tenże jednak ratował się ucieczką.

Usiłowane samobójstwo. Melarja Nowomiejska, właścicielka sklepu przy ulicy Korytnej, usiłowała onegdaj otruć się roztworem ze spirytusu i główek zapałek. Chociaż N. wypiła dość sporą ilość tego płynu, dzięki natychmiastowej pomocy lekarza miejskiego, została uratowana.

Napad nocny. Państwo K. powracając onegdaj w nocy do domu ulicą Gródecką, zostali napadnięci przez trzech rzezimieszków, których jednakże spłoszył policjant. Jednego z drabów zdołano ująć.

Włamanie się do magazynu wojskowego. Wczorajszej nocy do magazynu wojskowego przy ul. Żółkiewskiej l. 50 włamali się nieznani sprawcy a po oderwaniu kłódek skradli znaczną ilość mundurów wojskowych. Podejrzenie popełnienia tej kradzieży padło na żołnierza 58. szwadronu furgonów, Mikołaja Woźniaka, który dnia następnego miał być puszczony na urlop. Zawiadomiona o tem policja wysłała natychmiast rewizora policji Szczygielskiego, który skonstatował, iż sprawcą kradzieży jest rzeczywiście Woźniak i że skradzione rzeczy dał do przechowania swojej kochance, Katarzynie Moskal, którą też natychmiast aresztowano. Część skradzionych mundurów odebrano.

FEJLETONY

„z pod słomianej strzechy*)".

Jeśli by komu to słówko „fejleton" wydało się ch shocking przy strzesze słomianej, coś jak „gwoździk przy kożuchu" lub „patyna" przy „kuchcie" — ten niech nie zapomina, iż nawet w stolicy trafiają się nieraz shockingi. Oddawna Lwów n. p. stroi swe „wały" św. Michałem, który jak ongi mandatarjusz na chłopskiej, tak on dziś na skórze Lucypera, nie całkiem estetyczne wykonuje operacje, położywszy niesfornego, wierżgającego na próżno nogami szatana na ławie z granitu, ozdobionej tablicą marmurową, a na niej złotemi literami wykutym błędem ortograficznym. Błyszczy to wszystko ku wiecznej pamięci od dawna. Również, niedawno temu, wśród uroczystości arcyksiążęcych, świeciła niejedna karabela u boku p. Hetki, a delja senatorska na barkach p. Pętelki.

Niechże więc i nas z pod słomianej strzechy, usprawiedliwi miłość ku tej strzesze, iż to, co posyłamy, nie posyłamy do inseratów, lecz do fejletonu. Dodaje nam wiele otuchy moda dzisiejsza, protegująca wszelkie wyroby sielskiego domowego przemysłu. Oby się i tym fejletonom, — jako to samo jednym z tych wyrobów, bodaj tak wiodło u ludzi, jak się wiedzie mleku kwaśnemu i koszulkom huculskim. Co prawda, rywalizacja z temi dwoma artykułami zbyt trudna. Spełniają też one misję nie lada: jedno, usuwa znakomicie „*Säuren im Magen*", ten tak rozpowszechniony dziś symptomat kataru żołądka i kieszeni — drugie, łączą tak harmonijnie obszarki dworskie z gminą: blondynki nasze z szafirami, brunetki — z amarantami gminnych haftów u ramion koszulek. A tak im z tem do twarzy. Unja ta odbyła się tak spokojnie, bez hałasu, bez presji dziennikarstwa, bez interwencji tych krzykliwych p r z y j a c i ó ł l u d u (?), którzy zaprzyjaźnili się z tym ludem, zbliżyli się do niego, poznali go i pokochali na.... placu Franciszkańskim przy kupnie słomy do sienników. Unja odbyła się tak pięknie, bo na podstawie §. 95 ustawy gminnej.

Na podstawie jedynie tego paragrafu, gdy się obszary dworskie z gminą z własnej inicjatywy połączą, jedynie wtedy z tego połączenia spodziewać się można dodatnich rezultatów.

To prawda, że obszar dworski, obok gminy, jest jakąś anomalją nieproduktywną, żyjącą w singeltona, jak stary kawaler. Gdybyście jednak panowie we Lwowie na przykład, wszystkich starych kawalerów, spokojnie i zgodnie obok panien w jednych kamienicach mieszkających, ot tak ze względu na, zaprzeczyć się nie dające, teoretyczne dobro ogółu, na podstawie uchwały magistratu, przy pomocy waszych „policai", par force, wbrew ich woli połączyli i pożenili.., czy byłaby pociecha w kamienicy z tych stadeł? niestety, pożyciem swem dałyby się wam we znaki gorzej od fortepjanów.

Są niektóre złe strony ustroju gmin tak wybitne, iż po usunięciu ich, lub zreformowaniu, obeszłoby się może bez końskiej kuracji całego tego organizmu. Należałoby przedewszystkiem zrobić pewną subjekcję niesympatycznej parze: p i s a r z o m g m i n n y m i u r z ę d o m p o d a t k o w y m. Pierwszych, albo wziąć za łeb i w bezustanną kontrolę przez całych 8.760 godzin w roku, lub pisarjat gminny oddać w ręce urzędników krajowych. Urzędy zaś podatkowe zmusić, by, skoro zadają sobie fatygę i pojedynczo każdego chłopa, nieraz bez litości egzekwują za zaległości podatkowe — by te urzędy znalazły czas i fatygowały się w odbieraniu „daczki"**). Tak, jak ustawa wymaga, od każdego członka gminy osobno i osobiście. W takim razie urząd podatkowy nie pójdzie na rękę i nie da powodu niektórym funkcjonarjuszom gminy, do urządzania sobie żniwa co sześć miesięcy w gotówce, skoro nam wszystkim daje je Bozia raz tylko do roku i to w kłosie. Usunie się w ten sposób wielkie rozgoryczenie między ludem, skoro większość przestanie zazdrościć mniejszości, tych tak wygodnych okazyj do systematycznego okradania drugich; zawiść ta ustanie na tak długo, dopokąd zapobiegliwi ludziska, nie wpadną na nowe jakieś koncepta autonomicznego Self-help'u.

To niezawodne i sprawdzi się pewniej, jak straszne meteorologiczne przepowiednie Falba. Zamiast burz, jakich wiek XIX. jeszcze nie widział, mieliśmy zimna i słoty, jakie odczuliśmy, niestety nie dawno, bo trzy miesiące temu w czerwcu. Po upałach, tej niby uwerturze, niedoszłego w naturze dramatu, pozostał jedynie ślad na lipach i brzozach płaczących. Pełne jeszcze życia i zieleni, świeciły te najwątlejsze reprezentantki płci pięknej, naszej fauny leśnej, całemi smugami pożółkłych gwałtownie liści; nie źle im jednak z tą przedwczesną siwizną, jak naszym paniom, którym przed czasem szron główki osrebrzył. Nie smućcie się tem piękne czytelniczki. Przy gwiazdkach bły-

*) Redakcja nie podziela wcale zapatrywań wyrażonych w tym fejletonie, a szczególnie co do połączenia obszarów dworskich z gminami. Fejleton ten pochodzi z poza redakcji.

**) Tak chłopi nazywają opłacane podatki.

szczących wam jeszcze pod długiemi rzęsami, te mleczne drogi wśród waszych warkoczy, te nie ścieżki, któremi starość nadchodzi; to ślad — życia nieprzedrzymanego — to ślad nieraz jednej godziny tylko, jednej godziny boleści, zawodu a może i rozkoszy. „Kto sercem żyje, ten dwa razy żyje" powiedział jakiś poeta, a poeci czasem nie kłamią. Dzisiejszym zaś (z tej nowej szkoły) to już całkiem wierzyć nie można. Pod tą romantyczną słomianą strzechą nudzą się, bo im brak... piwa pilznieńskiego; nudząc się narzekają: iż literatury nie wspierają. Facecje! W każdej dziś prawie stajni, rży jakiś „Bohun" — kwiczy, ślepy na jedno oko „Zagłoba", a odpowiada im z wdziękiem „Borzobohata" z po za Łobu; na gankach wyją po nocach do księżyca „Burłaje" „Kudaki" — po każdym niemal folwarku łazi jakiś czworonożny statysta z powieści Sienkiewiczowskich, jako żywy dowód sympatyj naszych dla autora. A że dwunożny, prawdziwy Bohun, miał bez kwestji zdrowsze nogi od niejednego swego dzisiejszego ogoniastego reprezentanta, to rzeczy nie osłabia. Czem chata bogata, tem rada.

Lecz ta chata rada wielce temu, co piękne i poczciwe, a gdy ją deszcze opadną i śniegi zawieją, rada temu co nie nudne, przyczem rzeczywiście może zapomnąć o troskach i kłopotach codziennego życia. Jeśli dziś odczuwa łatwiej poezję w formie prozy niż rymów — nie jej to wina — ale też wiersze, to nie jedyna szata, w której ta posłanka niebios spływa na ziemię. Niech nie zapominają młodzi dzisiejsi realiści o tem, o czem nie pamiętają już dzisiaj we Francji, iż: „*le talent rampe et meurt, s'il n'a des ailes d'or*".

Zdaje się, iż o tych — niepopieraczach literatury — nie zwątpił p. Rogosz, skoro mimo utartej już niby maksymy: iż u nas żadne pismo literackie utrzymać się nie może, podjął się wydawnictwa i redakcji illustrowanych *Kwiatów*.

Upadały u nas czasopisma literackie, bo nie były tem, czem być powinne; bo nie miały „tych złotych skrzydeł" piękna — miłości — i prawdy — *Kwiaty* p. Rogosza przyjmą się na naszej glebie i nie zwiędną, bo wiemy — iż wejdą pod dachy nasze jako *Kwiaty* a nie: żadki fermentacyjne rozmaitych kwasów społecznych i niedokwasków literackich. **S.**

Wiadomości literackie i artystyczne.

Veni Creator na chór męski, poświęcony ks. infułatowi Kajetanowiczowi, kompozycji Marjana Sigiuo, który 1. bm. podczas ślubu p. Janikowskiego w kościele archikatedralnym łac. po raz pierwszy wykonany został — wyszedł z druku (partytura i głosy) i jest do nabycia we wszystkich księgarniach tutejszych jakoteż i krajowych. Główny skład w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Sylwetki. Czasopismo węgierskie *Hungaria* podało w ostatnim zeszycie rysunki Kozakiewicza i Stripa, załączające ich sylwetki życiorysowe. Artykuły te opierają się przeważnie na materjałach, zebranych w odnośnym przedmiocie przez Regneta i zamieszczonych w *Allgemeine Kunst-Chronik*.

Koncert Mierzwińskiego, który się odbył dnia 28. zm. w Inowrocławiu, cieszył się niezwyczajnem powodzeniem. Wszystkie miejsca były wykupione, przeszło 1000 osób słuchało śpiewu naszego tenora. *Ostdeutsche Presse*, mówiąc o tym koncercie, czyni uwagę: „Nie możemy się powstrzymać od zarzutu, że p. Mierzwiński ani jednej piosenki nie zaśpiewał po niemiecku. Jako królewsko-pruski śpiewak nadworny, w obec licznie zebranej publiczności niemieckiej, był do tego obowiązany".

Koncert w Bydgoszczy w dniu 1. bm. wypadł tak samo świetnie jak w Inowrocławiu. Sala była wykupioną a recenzent *Ostd. Presse* nie ma dość słów pochwały dla znakomitego naszego śpiewaka. W dniu 7. bm. daje p. Mierzwiński koncert w Toruniu.

(S.) Z teatru. Onegdaj wystąpiła pani Asperger po dłuższej przerwie po raz pierwszy na scenie. Sędziwa artystka obrała sobie popisową dla siebie rolę starej Kokoszewskiej w komedji pp. Traczewskiego i Wałewskiego p. t. „W rezerwie". Powitana przeciągłym poklaskiem, który się powtarzał po każdej scenie przez nią po mistrzowsku oddanej, rozwinęła pani Asperger tyle życia i humoru w typowej kreacji matrony wiejskiego dworu, iż z żalem przychodzi zapytać, kto zdoła ją w przyszłości zastąpić na tutejszej scenie. Całość przedstawienia wypadła bardzo słabo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zamówienie wagonów. Deputacja fabryki wagonów w Hernals uzyskała w tych dniach u ministra handlu audjencję, na której upraszała o dostarczenie zamówień, gdyż dla braku zajęcia będzie zniewoloną oddalić pod zimę znaczną część robotników. Skutkiem tego jeneralna dyrekcja kolei państwowej uwzględni zapewne w pierwszej linji rzeczoną fabrykę przy zakupie potrzebnych jej wagonów za sumę około 456.000 złr. Zarazem upraszało ministerstwo kolej Północną, by przy zamówieniu najbliższem wozów w sumie około 800.000 złr. częściowo bodaj uwzględniła fabrykę w Hernals.

Listy zastawne gal. towarzystwa kred. ziemskiego. Losowanie dnia 1. października 1887 we Lwowie. 4½% listy zastawne. Serja I. na 10.000 złr. nr. 223. Serja II. na 5000 złr. nr. 127 281 391 469. Serja III. na 1000 złr. nr. 634 1043 1381 1673 1905 2292 3036 3293. Serja IV. na 500 złr. nr. 105 755 794 1087. Serja V. na 100 złr. nr. 364 653 694 780 1515 1778 2274 2455 2552 2929. Wypłata od 31, grudnia 1887 począwszy.

Z poprzednich ciągnień jeszcze niepodniesiono: Serja II. na 5000 złr. nr. 893. Serja III. na 1000 złr. nr. 1108 1327 1410 1776 2220 2677. Serja IV. na 500 złr. nr. 574 729. Serja V. na 100 złr. nr. 510 662 1278 1423 1938.

4% 56-letnie listy zastawne. Serja IV. na 500 złr. nr. 34. Serja V. na 100 złr. nr. 34 63 112. Wypłata od 31. grudnia 1887 począwszy.

Z poprzednich ciągnień jeszcze niepodniesiono: Serja V. na 100 złr. nr. 14.

Kolej Karola Ludwika. Transport zbożowy z południowo-zachodniej Rosji omijający dotychczas Galicję ulegnie zapewne w niedalekiej przyszłości silnej podwyżce. Obecnie toczą się w tej mierze układy z koleją Kijowsko-Brzeską, która zwolniła się z kartelu wiążącego ją do tej pory z siecią kolei żelaznych wiodących do portów morza niemieckiego.

Minister Gautsch we Lwowie.

Lwów 6. września.

Dzisiaj z rana rozpoczęła się wizytacja szkół. O godz. 8. przybył minister dr. Gautsch w towarzystwie prezydenta miasta Mochnackiego i inspektorów krajowych pp. Czarkowskiego i Bol. Baranowskiego do wyższej szkoły realnej, a przyjęty u wejścia, udał się do klasy III. i kazał pytać. Odpowiedzi uczniów wypadły zadawalniająco. Następnie wstąpił do klasy II., pytał się o liczbę uczniów i zażądał wyjaśnienia, dlaczego ta klasa została podzielona na 2 oddziały. Na pierwszem piętrze zwidził p. minister lokal dyrekcyjny i oglądał katalogi, informując się o sposobie zapisywania klas. Dalej oglądał sale rysunkowe, bibljotekę szkolną, a w klasie VI., na godzinie języka niemieckiego sam pytał; odpowiedzi uczniów i wysłowienie się ich w tym języku były gładkie i potoczyste. Obejrzał gabinety fizyczny i chemiczny, bibljotekę uczniów i sale rysunków geometrycznych i odręcznych; o pracach uczniów wyrażał się z uznaniem.

Ze szkoły realnej udał się p. minister do sąsiedniego gimnazjum Franciszka Józefa, gdzie zabawił około trzy kwadranse. Chwalił przedłożone prace uczniów, gabinet fizykalny itd. Następnie przysłuchiwał się nauce w kilku klasach a w V. i VII. pytał sam niemieckiego języka. Wychodząc z gmachu pożegnał grono nauczycieli i zastępcę dyrektora p. Kubalę słowy: „Dziękuję panom jak najuprzejmiej; możecie panowie być przekonani, że opuszczam ten zakład pod najlepszem wrażeniem."

Ztąd udał się do gimnazjum IV. pomieszczonego w zabudowaniu OO. Bernardynów. P. minister wizytował pojedyncze klasy a w VIII. gdzie była lekcja języka niemieckiego, zatrzymał się najdłużej i sam wywoływał uczniów do odpowiedzi. Z popisu był zadowolony, mówiąc: Odpowiedzi są wcale dobre. Następnie udał się na filję przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 3. i 10. celem zwidzenia lokalu — i doznał tu nie małego zdziwienia, a wychodząc powiedział: „Pojmuję, że kierownictwo tego zakładu jest bardzo trudne, ubolewam nad jego obecnem pomieszczeniem".

W gimnazjum niemieckiem, oglądał gabinet fizykalny i przysłuchiwał się odpowiedziom uczniów, które były zupełnie zadowalające.

W seminarjum żeńskiem powitał ministra radca szkolny p. Mandybur i zast. dyr. p. Dziedzicki. W kaplicy, kandydatka roku IV. pana Jekel, wygłosiła mowę powitalną w języku niemieckim, za którą pan minister uprzejmie podziękował, poczem odśpiewano cerkiewną pieśń ruską. Zwidził następnie pan minister dwie klasy szkoły ćwiczeń; był na kursie seminarjum. Z wszystkich popisów był pan minister bardzo zadowolony, poczem zwidził muzea, tudzież wystawę robót i rysunków, które mu się podobały.

Po drodze do gimnazjum ruskiego, gdzie zabawił kilkanaście minut, wstąpił p. minister do 4-klasowej miejsk. szkoły imienia Markiana Szaszkiewicza.

Do Muzeum przemysłowego przybył p. minister po godzinie 11.

Oczekiwali tu jego przybycia członkowie zarządu wraz z p. Rebczyńskim, których pan radca Bodyński w zastępstwie prezesa Muzeum przedstawiał p. ministrowi, a następnie przywitał go krótką przemową, wyrażając, że jakkolwiek przy sposobności zwidzenia Muzeum przekona się pan minister, iż małemi i trudem zdobytemi środkami stosunkowo zdziałano wiele, to jednak, bez wydatnej ze strony rządu pomocy, instytucja ta nie osiągnie tego, do czego w niniejszym okresie jest powołaną w obec nowego prądu kształcenia w dziedzinie przemysłu i rękodzielnictwa, któremu to prądowi pan minister użycza gorącego poparcia.

Pan minister odpowiedział, że rząd troskliwie czuwa nad rozwojem podobnych instytucyj. Przy zwidzaniu zwróciły na siebie uwagę p. ministra wyroby porcelany z dawnych fabryk polskich, wyroby majolikowe z Nieborowa i szkoły kołomyjskiej.

Następnie przeszedł p. minister do sali szkolnej, gdzie odbywała się lekcja rysunków dla kobiet a ztąd udał się do szkoły haftów i koronek, tudzież do szkoły modelowania i zauważył kilkakrotnie, że szkoły nadzwyczaj ciasno są pomieszczone.

Jednocześnie zwidził p. minister szkołę dla przemysłu artystycznego i bogatą wystawę prac uczniów i uczennic, urządzoną w wielkiej sali ratuszowej.

O wpół do 12-tej w południe przybył p. minister do muzeum imienia Dzieduszyckich, gdzie powitał go kustosz, p. Zontak. Oglądnąwszy sporą ilość okazów, wyraził zdziwienie, iż znachodzi tak bogaty i piękny zbiór naukowy prywatny i wyraził żal, że czas nie dozwala mu dłużej tu zabawić.

O godz. 12 w południe powrócił p. minister do namiestnictwa, gdzie w sali ceremonialnej przedstawili mu się reprezentanci wszystkich tutejszych władz i instytucyj.

Po śniadaniu, osobnym pociągiem kolei państwowej, odjechał minister do Drohowyża celem zwidzenia tamtejszego zakładu Skarbkowskiego, zkąd powrócił do Lwowa po godzinie 6. wieczorem a o 7. odbył się w namiestnictwie objad.

Przegląd polityczny.

* Rada powiatowa Kołomyjska postanowiła drogę gminną Kołomyjsko-Buczacką w granicach swego powiatu zrekonstruować i w tym celu uznała za powiatową. Ogólny koszt zamierzonej rekonstrukcji wyniesie około 56.000 zł., a na pokrycie tego wydatku służyć mają przedewszystkiem subwencja z funduszu powiatowego i datki stron interesowanych, mające być wypłaconemi w trzech latach w sumie 32.745 zł. 65 ct. Wydział powiatowy kołomyjski przedkładając operat techniczny Wydziałowi krajowemu, prosił zarazem o udzielenie mu z funduszu krajowego bezzwrotnej subwencji na pokrycie niedoboru. Prośba ta doznała przychylnego załatwienia, Wydział krajowy przyznał bowiem wydziałowi powiatowemu w Kołomyi w zasadzie subwencję w wysokości kwoty pokrywającej jedną czwartą część kosztów zamierzonej rekonstrukcji, ale pod warunkiem, że reszta kosztów pokrytą zostanie środkami miejscowemi.

Wydział powiatowy w Żydaczowie odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą udzielenia mu bezzwrotnej subwencji w kwocie 1.000 zł. na budowę mostu na rzece Sukli w gminie Balicze podróżne. Koszt budowy tego mostu wynosi 1681 zł. 69 ct., a na pokrycie tego wydatku służyć ma subwencja powiatu i datki stron interesowanych w sumie 682 zł., pozostaje zatem niedobór w kwocie 1.000 zł.

Wydział krajowy postanowił udzielić na powyższy cel bezzwrotną subwencję w kwocie 500 zł. pod warunkiem, że reszta kosztów budowy pokrytą zostanie środkami miejscowemi.

* Sensacyjną notatkę zawierają dzisiejsze dzienniki wiedeńskie. Oto wbrew zaprzeczeniu *Gr. Volksblattu* obstają *Pol. Fragm.* uporczywie przy swej pierwotnej wiadomości, że mianowicie projekt nowej ustawy o szkole wyznaniowej jest już w rękach min. Gautscha. Jeźli w Gracu, a specjalnie w redakcji *Gr. Volksblattu* nic o tem nie wiedzą, dowodzi tylko, że pismo to nie ma żadnej wiadomości o konferencjach, które ubiegłego lata odbywały się pomiędzy dr. Gautschem a ks. Liechtensteinem. Rzeczony projekt dra Fuchsa jest — według tego samego źródła — od roku już wydrukowany i w rękach posłów klubu środka. W końcu przytaczają *Pol. Fragm.* następujące dwa pierwsze paragrafy z owego projektu: „§. 1. Publiczne szkoły ludowe w Austrji są wyznaniowe; §. 2. Jeźli miejscowe lub inne jakie stosunki wymagają gdziekolwiek dalszego trwania szkół mięszanych lub utworzenia takich szkół nowych, — w takim razie decyzja w tej mierze należy zawsze do sejmów krajowych." — Że przewódcy klerykałów — komentuje powyższy komunikat *W. A. Ztg.* — pragną w sekrecie utrzymać ten monstrualny projekt, znajdujemy to bardzo zrozumiałem.,.

* Wolnomyślna *Berl. Volksztg.* zamieściła w niedzielnym numerze artykuł p. t.: „Das Ende des polnischen Sprachunterrichts", w którym ubolewa nad nowem rozporządzeniem szkolnem, ale bynajmniej nie z jakiejś sympatji do nas, nie z powodu uznania jakichś zasad wyższych, lecz po prostu dla tego, że to rozporządzenie zgubne dla celów germanizacyjnych i że się w konsekwencji tego rozporządzenia obawia wzmocnienia i tak już potężnego wpływu Kościoła w Księztwie i Prusach Zachodnich. Od takich sprzymierzeńców uchowaj nas Panie Boże!

* Według pogłosek, obiegających w Sofji — jak to rejestrują telegramy ztamtąd pochodzące — Stambułow przedłożyć ma sobranju rozmaite wnioski, zmierzające do wszechstronnej reformy ustawodawstwa prasowego w Bułgarji.

* Z Petersburga donoszą, że ogólne zdziwienie wywołują tam ataki tamtejszych pism t. z. niezawisłych na urzędowy *Journal de St. Petersbourg* wrzekomo z tytułu jego zbyt spokojnej postawy. Te same dzienniki zarzucają Turcji, iż wszystkie jej propozycje nie dają widoków rozwiązania kwestyj spornych, i że widocznie mocarstwu temu wcale nie idzie serjo o osiągnięcie z pomocą rzeczonych propozycyj jakichś rezultatów dodatnich.

* Z Petersburga donoszą, że polityczne tendencje Katkowa będzie zastępował dziennik *Graždanin*, który będzie wychodził od 13. października codziennie, a nie jak dotąd, tygodniowo. Wydawca, książę Meszczerskij miał otrzymać subwencję od cara.

* Zmarła niedawno temu córka heskiego kurfürsta, ks. Isenburg, pozostawiła, ku ogólnemu zdumieniu — jak się wyrażają depesze berlińskie — stosunkowo nader mały majątek. Zdaje się, że wiekie sumy gotowizny zniknęły gdzieś w sposób na razie niewiadomy, a jak przypuszcza *Kreuz Ztg.* zostały bądź to skradzione, bądź użyte na cele agitacyjne przeciw Prusom. Oczywiście wdrożono już śledztwo sądowe.

* Tajna konferencja socjalistów niemieckich rozpoczęła się — jak donoszą telegramy — w ubiegłą niedzielę w nocy w St. Gallen. Uczestniczy w niej 80 delegatów. Na drugiem posiedzeniu, w poniedziałek, wybrano Singera i Hasenclevera prezydentami, poczem zawiadomiono zgromadzenie, że deputaci partji radykalnej w parlamencie niemieckim, której przewódcami są — jak wiadomo — Bebel i Liebknecht — toczyli rokowania z innemi partjami izby, aby kwestję rewolucji socjalnej na drugi plan usunąć. Owoż zgromadzeni delegaci oświadczyli się przeciw każdemu kompromisowi i w ogóle przeciw polityce oportunistycznej, która jeno szkodę przynosi rewolucyjnemu charakterowi ruchów socjalnych. — Od czasu ostatniej konferencji socjalistycznej wydano 170.000 marek, mianowicie 100.000 m. na cele wyborcze, a resztę na rzecz prześladowanych przez rządy członków stowarzyszenia.

* Według telegramu, jaki otrzymał francuski minister marynarki z Mozambiku, stosunki między panem Lemyre (rezydentem francuskim) a rządem Howasów są znowu przywrócone.

* Według telegramu biura Reutera z Cookstown z dnia onegdajszego, przybył tam krążowiec niemiecki „Adler" z królem samoańskim Malietoa i został na pokład „Albatrosa" przeprowadzony. Malietoa ma podobno popłynąć do Nowej Gwinei.

* Dublińska rada miejska uchwaliła, aby się burmistrz na rozprawę sądową, która się dzisiaj przeciw niemu i dep. O'Brienowi toczyć będzie, udał w stroju urzędowym i aby mu członkowie rady miejskiej i urzędnicy miejscy tożsamo w zupełnej gali urzędowej towarzyszyli.

* W Madrycie obiega pogłoska, że sułtana marokańskiego z zemsty osobistej otruto.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 6. października. Tutejsze dzienniki wyrażają zdanie, że wybór Niemczynowskiego, który tylko dla tego stał się możliwym, że rząd i Koło polskie całą siłą opierały się kandydaturze Romanowicza — będzie dla Koła polskiego nieprzyjemną niespodzianką.

Wiedeń 6. października. Król grecki złożył dziś wizytę Kalnokyemu.

Praga 6. października. W Besedzie mieszczańskiej miał wczoraj deputowany Zeithammer wielką polityczną mowę, w której krytykował przeciążenie gmin agendami poruczonego im zakresu działania, dalej brak władzy wykonawczej u reprezentacyj powiatowych i krótkość sesyj sejmowych. Ubolewał nad wystąpieniem Niemców z Sejmu, którym jednak znowu Czesi podali rękę do zgody, tylko, że się pojednanie rozbiło o niemieckie dążenia hegemoniczne. W radzie państwa muszą się Czesi opierać na Polakach i klubie Hohenwarta. Klub czeski nie chce iść w opozycji, uczyniłby to tylko zmuszony.

W końcu zawotowano klubowi czeskiemu i Riegerowi zaufanie.

Buda-Peszt 6. października. Ogłoszony przez *Egyetertes* list nadżupana do ministra jest autentyczny i miał zostać wykradzionym ze stołu ministra.

Berlin 6. października. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że co do Bułgarji osiągnęły mocarstwa większą cokolwiek niż dotąd jednomyślność, a mianowicie Rosja zastosowała więcej plany swoje do zamiarów mocarstw Europy środkowej. Francja jeszcze w wyższym stopniu objawi swoje zamiłowanie pokoju w obec Niemiec — dość, że w ogóle cała sytuacja polityczna jest bardzo pokojowa.

Rząd zniósł zakaz wydawania wolnomyślnej *Elmshorner Ztg.*, który to zakaz powstał w skutek nadużycia ustawy przeciw socjalistom.

Paryż 6. października. Nieprzyjemnie dotknęło tu zerwanie stosunków z rządem madagaskarskim, gdyż powstała znowu możliwość wojny kolonialnej. Zdaje się, że tym razem rezydent francuski działał na własną rękę.

Ajencja Hawasa donosi o zajściu w Tamatawie co następnie: Minister spraw zewnętrznych wygnany został przez ministra premiera, ale wypadek ten nie zostaje w żadnym związku z kolicją rezydenta francuskiego p. Lemyre. Poseł amerykański Campbel żądał od rezydenta „egzequatur" ten jednakże odesłał go do ministra premiera. Ten przystając na „egzequatur", pozwolił, ażeby rzecz w ten sposób przedstawić, iż dzieje się to na mocy umowy protektorackiej z Francją. Lemyre nie przystał na to, kazał ściągnąć flagę z konzulatu i groził odjazdem. Ostatnie wiadomości każą się spodziewać porozumienia.

Madryt 6. października. Rozeszła się pogłoska, że sułtan Marokko został otruty.

Ateny 6. października. Trzęsienia ziemi ponawiają się, zrządzając ogromne szkody.

Wrocław 5. października. W Zabrzu, w kopalni Gwidona, zostało wczoraj 20 osób zasypanych. Dotychczas wydobyto jednego ciężko rannego.

Londyn 6. października. Donoszą, że hiszpańskie plany w Marokko popierane są przez Niemcy, aby Francji przysporzyć trudności. Pogłoska o śmierci sułtana utrzymuje się stale.

Sofja 5. października. W konaku czynią się przygotowania w celu przyjęcia matki księcia Ferdynanda.

Sofja 6. października. Agenci Włoch i Anglji byli dziś u Radosławowa przez czas dłuższy.

Wiedeń 6. października. Giełda wieczorna wczorajsza: Kredyty 282·60, Staatsbahny 231·96, akcje Karola Ludwika 217·20, złota renta węgierska 99·37.

Praga 6. października. W Elbeteinitz założono nową rafinerję nafty na 10.000 cnt. metr. oleju surowego.

(*K.*) **Podwołoczyska** 6. października. Doniesienia o zarazie bydlęcej w okolicy Podwołoczysk na stronie rosyjskiej są mylne lub konkurencyjnie złośliwe. Rosyjski weterynarz Roztopczyn urzędownie stwierdził, iż w jego okręgu około 100 wiorst nigdzie zaraza nie panuje. Wsi Dorowiówki w Rosji nie ma wcale, jest tylko u nas Dorofjówka.

Praga 6. października. Staroczeskie pisma zamieszczają oświadczenie staroczeskich posłów, że starać się oni będą usilnie o zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone przez Gautscha i że mogą w tem liczyć na poparcie innych klubów prawicy.

Stambuł 6. października. Z okazji przybycia tu gości węgierskich, którym Turcy okazują na każdym kroku oficjalnie i prywatnie dowody swej życzliwości, zamieszczają dzienniki artykuły zaznaczające przyjaźń naturalną pomiędzy Turkami a Węgrami. Zastępca sułtana wyraził nadzieję, że stara przyjaźń obu państw trwać będzie zawsze niezmiennie.

Medjolan 6. października. Dzienniki tutejsze dowiadują się ze sfer kompetentnych, że eskadra z 7000 ludzi załogi, która miała odejść do Massawy otrzymała obecnie zupełnie inne przeznaczenie. Komendant eskadry otrzyma rozkazy zapieczętowane i otworzyć je ma dopiero na pełnem morzu. (Czy tylko ta eskadra nie jest kaczką dzienników medjolańskich).

Berlin 6. października. *Tagblatt* donosi, że Hiszpanja i Włochy wspólnie postępować będą w kwestji marokańskiej.

Madryt 6. października. Skoncentrowane na granicy algersko-marokańskiej wojska otrzymały rozkaz być w pogotowiu do wymarszu do Maroko.

Paryż 6. października. Dzienniki donoszą, że konferencja Crispiego z Bismarkiem miała na celu odnowienie traktatu austro-niemiecko-włoskiego, zawartego przez Robillanta. Ustanowiono tam specjalne zadanie na wypadek wojny dla każdej armji stanowiska, jakie Włochy w danym razie wojskowo obsadzić mają.

Wiedeń 6. października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·30, wiosenna 7·60. Owies jesienny 5·68, wiosenny 6·05. Nowa kukurudza 6·06.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. Br. Salis, z Wiednia. J. Gatter, z Wiednia. A. Cielecki, z Hodynkowiec. L. Rychlicki, z Nowoszyc. Ż. Dembowski, z Kosienic. P. ks Wiazemski, z Petersburga. W. Jaworski, z Krakowa. A. hr. Wodzicki, z Krakowa. B. Rosenstock, z Skałatu. K. Horodyski, z Żabiniec.

HOTEL FRANCUSKI. B. Younga, z Prusinowa. W. Załęski, z Warszawy. H. Man, z Berlina. M. Zagórska, z Dzorowa. C. E. Callman, z Londynu.

HOTEL ANGIELSKI. J. Małecki, z Lackiego. K. Kwieciński, z Jadwirzyna. A. Szymanowski, z Trześcianca. J. Proskurnicki, z Łopatyna. E. Petrowicz, z Oporca.

Cykliści. Przed kilku dniami podał „Dziennik Polski" wiadomość o odbytej przez pp. K. i Z. podróży na bicyklach. Panowie ci mieli przebyć drogę ze Lwowa do Żółkwi i napowrót w 5 godzinach. Lwowski klub cyklistów uprasza uprzejmie wymienionych panów, by zechcieli zgłosić się do wiceprezesa klubu dra Jana hr. Drohojowskiego (Bank krajowy) celem ułożenia się co do dnia ponownej wycieczki w towarzystwie członków klubu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 50	219 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 60	106 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 50	99 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	50 —	52 —
„ „ „ „ 2½% „ „	44 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 25	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 20	24 10
„ węgierskie banku kredytowego	280 —	289 —
„ Banku anglo-austrjackiego	111 75	111 50
„ Unionbanku	210 75	210 25
„ kolei Karola Ludwika	217 50	217 —
„ kolei północnej	257 —	256 50
„ kolei południowej (Lombardy)	89 50	89 —
„ kolei Alfoldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	231 80	232 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 —	188 25
„ komunalne wiedeńskie	129 25	129 —
Losy Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Akcje Towarzystwa indemnizacyjne	103 25	103 25
Galicyjskie obligacje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	174 25	173 50
Akcje kolei północno-zachod.	128 60	128 60
Losy regulacji Cisy	227 —	225 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	99 35	99 35
Renta węgierska złota 4 proc.	92 80	91 50
Akcje Bankvereinu	1 11	1 11
Rosyjski rubel papierowy	123 50	123 50
Losy premjowane węgierskie	282 60	282 40
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	9 93	9 95
Napoleondory		

Berlin, dnia 5. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	460 50	460 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 50
Austrjackie banknoty	162 80	163 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	147 —	147 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 70	54 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·16	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	9·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·15
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·38)	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HRABINA SARA

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

OSOBY:

Piotr Séverac	Woleński
Generał hr. de Canalheiller	Zboiński
Leopold Frossard	Kwieciński
Pułkownik Merlot	Ruszkowski
Hektor de Poméran	Kasprowicz
La Livinière	Starzewski
Kapitan Adhemar	Gasiński
Sara O' Donnor	Żelazowska
Bianka de Cygne	Stachowicz
Magdalena Merlot	Pysznik
Zoe de Poméran	Woleńska
Pani Smordon	Wisłobocka

Najlepsze kuracyjne

WINOGRONA feslawskie

codziennie świeże, otrzymuje i rozseła najstaranniej opakowane w koszyczkach od 4—6 kilow.

najtaniej HANDEL 1710

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA"

na rok 1888

wyjdzie z początkiem Października.

Egzemplarz kosztuje 50 ct.

1 tuzin 5 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Przed nastaniem mrozów na zapasy zimowe 1765

KARTOFLE

stołowe

amerykanki, cebulki lub alkochole

po złr. 2·25 i złr. 2·50 za 100 kilo

przyjmuje zamówienia i dostarcza w dom

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548

S Y R S U Z

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 2 złr. — ct., na prowincji 4¹/₂ kilo 10 złr. 10 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłege nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na niej, dla całej Europy patentowanej

Maśnicy Rapid

(system dwusieczny)

1550



zrobi ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **MASŁA stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia te, że ustanowiłem zdumiewająco nizkie ceny:

Nr. I. 5 ltr pojemności		zł.	7·25
„ II. 10 „	„	„	11·50
„ III. 25 „	„	„	35·—
„ IV. 45 „	„	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości.

Dostać można jedynie przez jeneralną ajencję **Balsam, Wien, II. Unt. Augartenstrasse 35 B.** za gotówkę lub pobraniem

Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować.

Odpowiednie na podarunek w każdej okazji.

Prakseda z Sozańskich Sztengel

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż

Zapisy i Kurs Tańcu 1764

rozpoczyna się z początkiem b. m. w jej własnem pomieszkaniu Rynek, l. 8, 1. piętro. Jak dawniej tak i obecnie udziela najnowsze towarzyskie i solo tańce. Udziela również na żądanie lekcje w prywatnych domach, jakoteż w pensjonatach.

Zarząd lasowy dóbr Miżynieckich

zakupuje 1766

Żołądź

na siew jesienny.

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 25 ct. 1748

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

Poszukuje się

Ajenta

dobrze się prezentującego (chrześcianina) dla objęcia zastępstwa domów handlowych **już wprowadzonych.**

Zgłoszenia pod **P. P. 25** do Administracji „Dziennika Polskiego." 1757

OKOWITĘ

z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje

Louis Weiss, Lwów. ul. Kopernika 8.

Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 1719

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił,

leczą się przez użycie

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Bucker i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Winogrona stołowe

669

codzień świeże, rozsyłają w 10 funtowych paczkach po złr. 1·50 franco za pobraniem.

FRANKL i Ska Werschetz.

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie 1763 a

wyjdzie wkrótce KALENDARZ

„Noworocznik Biblioteki rodzinnej"

na rok 1888

(nieco illustrowany, zasilony pracami najlepszych pisarzy). Cena egzemplarza 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 10 ct.

Pewien wyższo węgierski

handel hurtowny win tokajsko-hegelajskich

życzy sobie w większych miastach ustanowić

agentów

pod korzystnemi warunkami.

Reflektanci mogą się znieść wprost z wzmiankowaną firmą, którą poda **administracja tego pisma** i załączyć zarazem rekomendacje. 1762

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"Jedna buteleczka wystarcza" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń

między temi

8 dyplomów

honorowych

8 złotych medali.



Niezliczona ilość

świadectw

pierwszych

znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

PRZESTROGA!

Krochmal ryżowy i połyskujący

(Silberglanz-Stärke)

należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu

tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym



(Marka ochronna.)

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.

Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot" są falsyfikatem.

Prawdziwy krochmal

dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1729

Kuracyjne Winogrona Feslawskie

szczepu włoskiego 1703

otrzymuje co dnia świeże handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

10.000 szczepów jabłoni

w najszlachetniejszych gatunkach, 6cio letnie, po 40 ct. szt., 100 sztuk 36 złr. do sprzedania w Towarzystwie ogrodniczem, ulica Szymonka Nr. 2, I. piętro. Kolej nie przyjmuje posyłek szczepów za zaliczką, przeto prosimy przy zamówieniach o gotówkę. Mamy na sprzedaż także około 150 korcy buraków i 60 korcy turnipsu. 1736

BOURGEAUD Aptekarz 1ei Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich 20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSUŁKI Wino i Tran KREOZOTOWE jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

WODA BOTÔTA

znakomity środek od bolu zębów, wyrobu

A. POKORNEGO

magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).

Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:

UZNANIE.

Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący upozczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które, gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.

A. Kr... w Krakowie, ul. św. Tomasza.

Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.

Z szacunkiem ***Marja Seidler w Stanisławowie.***

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.

Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3¹/₂%	płatne	w	30	dni	po	wypowiedzeniu
4%	„	„	60	„	„	„
4¹/₂%	„	„	90	„	„	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Na wielostronne zapytania oznajmiam uprzejmie iż

Naukę kroju sukien damskich

nadal udzielam.

1733 **Michalina Exner**

Lwów, ulica Batorego l. 30, I. piętro.

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów **i magazynach perfum.**

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny mężkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

☞ po nizkich cenach. ☜

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

Szkoła Fortepianu

JADWIGI DUNIN

ulica Trybunalska l. 4. III. piętro.

Osoby interesowane racą się zgłaszać w godzinach od 10tej do 1 zej po południu.

Bliższe szczegóły w szkole.

Ces. król. wył. uprz.

Krawaty patentowane

Najnowszy wynalazek.



Krawatki bez szpilki lub jakiejkolwiek maszynerji, li przez sprężynę zapinane.

Korzyści, jakie Krawaty patentowane mają przed innemi dotąd używanemi są tego rodzaju, że zbyteczne są wszelkie ich zalecanie. Zwracam tedy tylko uwagę na najważniejszą zaletę krawatów patentowanych, a to na wygodę przy wkładaniu, znakomite dopasowanie na kołnierzu, najwyższę elegancję i trwałość·

Fabryka krawat **Herman Kosak, Wien,**

Skład hurtowny: VII. Neubaugasse 29; sprzedaż drobiazgowa i VII. Mariahilferstrasse 86. Wysyłka na prowincję za pobraniem. 684

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Pocztę (Frbpost) lub każdą inną, którą za cenę 6—8000 nabyćby można, poszukuje się. Bliższa wiadomość **M. R.** poste restante Uście zielone. 404

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, 1. piętro.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Maszynistów przy tartakach, młynach parowych i fabrykach uprasza się o podanie adresu w ich własnym interesie do Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. **A. Z.** 403

Fortepian najnowszej konstrukcji fabryki Kerna jest do sprzedania Gródecka 47 C. Wiadomość u dozorcy.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Korespondencja prywatna.

Jest nas kilku — do wyboru — chcemy się bawić — czy są wesołe Panny we Lwowie? i Adres: Tualia 4, poste restante Lwów. 406

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.